

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu 250— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 300 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 300 Za granicą M. 350
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
10 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk. Za 1 wiersz w nadeś. nekrolog. 35 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 70 Mk. Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorawicza 11-15. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Polska i Bałtyk.

II.

Brzeg morski Polski geograficznej — Polski polski — ściśle przyrodniczo, w oderwaniu zupełnym od historycznej rzeczywistości — rozciąga się od ujścia Łaby i nasady półwyspu iutlandzkiego do ujścia Pregoly. Taka bowiem jest linja brzegowa tej części zlewiska bałtyckiego, która w najświeższej geologicznej przeszłości odsyłała swe wody Prawisłą do Morza Północnego, i która — jako wczorajsze dorzecze Prawisły rozszerzone pojezierzami meklemburskimi, pomorskimi i pruskimi oraz pasem przyległych do nich nizin pobałtyckich — tworzy całość i jedność geograficzną, jest geograficzną (przyrodniczą) indywidualnością. Ta to jednostka geograficzna — jak wyśledziliśmy szczegółowo kiedyś — zakreślona przez Łabę, Bałtyk, Pregolę i następnie mniej więcej naszą obecną wschodnią policzną granicę, wreszcie przez Karpaty i Sułety — nie tworzyła nigdy historycznej całości, nie była zorganizowana, jako państwo, i nie ma ściśle rzecz biorąc historycznego znaczenia. Nazwaliśmy ją Polską, ponieważ użycie mian historycznych dla pojęć geograficznych w powszechnym jest zastosowaniu; a następnie ponieważ terytorium to w zaraniu swego życia dziejowego było jednolicie zasiedlone przez polskie grupy etniczne, i ponieważ nie na jego krawędziach przez podbój i kolonizację ale w jego obszarze centralnym, organicznie powstało państwo polskie i polski wytworzył się naród; wreszcie dlatego, że idea zorganizowania dorzecza Prawisły w państwo, jest ta pierwsza, najdawniejsza polityczna idea Polski, i jedynie polska idea. Nikt, obcy jej nie podjął, nawet Prusy, nawet w czasie, gdy rozpostarli się po Pilicę i Białystok.

Prawo do bytu państwowego ma naród, ma je jednak i terytorium, pierwsze jest prawem historycznym, drugie przyrodniczym. Naród jest całością i jednostką psychiczną, jest historyczną indywidualnością; jego prawo, aby być, jako państwo jest wolą istnienia.

Terytorium natomiast jeśli stanowi jednostkę i całość geograficzną, przyrodniczą indywidualność, a jest psychotwórcze; posiada ono niewyczerpalne zasoby energii potencjalnej, energii przez procesy historyczne wyzwalanej lub sztucznie więzionej; zawsze jednak zwróconej ku temu, aby, gdy jest etnicznie, czy narodowo, politycznie czy historycznie zróżnicowane, stać się etniczną i polityczną jednostką, wytworzyć się w historyczną indywidualność, wytworzyć jednostkę psychiczną, będącą emanacją przyrodniczej osobowości.

Terytorium będące geograficzną indywidualnością ulega najróżnorodniejszym procesom historycznym, pod uderzeniem sztucznych sił i obcych mu cywilizacji, ulega politycznym podziałom, różnym zasiedleniom etnicznym, dostaje się częściami pod długotrwałe wpływy obcych mu, zewnątrz niego wyrosłych historycznych kultur. Zwyczajnie jednak po pewnym okresie walki z sztucznymi siłami historii przywraca lub tworzy swą jednostkę polityczną i etniczno-rasową, staje się całością historyczną.

Indywidualność poszczególnych krajów amerykańskich ustala ich granice polityczne i wytwarza z materjału narodowo różnolitego nowe grupy etniczno-rasowe, a dalej przez państwo nowe narody. W oczach naszych na tych ziemiach bez własnej przeszłości dziejowej i kultury pod działaniem przyrody powstają nowe historyczne narodowe wartości.

Kraje śródziemnomorskie, które jeszcze w starożytności wedle swej przyrody wywiązały się w historyczne indywidualności, wytworzyły wysoką kulturę narodową, następnie uległy zniszczeniu, stały się na wieki całe terenem najbardziej od ich przyrody odrwanych procesów dziejowych, wśród których były wielokrotnie politycznie dzielone, etnicznie przebudowywane, kulturalnie rozszarpywane między sprzeczne kierunki — po wiekach całych odradzają się w naturalnych swych geograficznie granicach i stają się z powrotem historycznymi indywidualnościami, bywają nową już wartością kulturalną, ale tą samą co ongiś terytorialną całością i jednostką istniejącą jako państwo i tworząca naród.

Polska nie jest w położeniu krajów amerykańskich, posiada bowiem przeszłość dziejową i histo-

ryczną kulturę, budować się musi na terenach głęboko przeoranych plugiem historii, obcych i własnej kultury; nie jest również w sytuacji krajów śródziemnomorskich, nie posiada choćby równie odległej tradycji historycznego bytu jako geograficznej całości i jedności i momentu dziejowego równie, jak tamte szczęśliwego, momentu likwidacji tych sztucznych sił historycznych, pod naporem których schodzi się lub bywa się wypartym na drogi historycznego rozwoju, co przeczą tym, jakże wskazuje — geografia i przyroda.

Polska nie może dziś, nie będzie mogła i jutro całkowicie się rozbudować, jako państwo w swoich granicach naturalnych, oprzeć się o Bałtyk od ujścia Łaby do ujścia Pregoly, na zachodzie zaś o Łabę.

Historyczny byt całej Polski geograficznej jest dziś, i będzie jutro marzeniem niedorzecznym, fantasmagorią naiwną. Dziś, gdy po pokoju wersalskim nie zdołaliśmy uzyskać nawet ujścia Wisły, gdy nie śmiemy podjąć walki o zjednoczenie z Polską całego Górnego Śląska, gdy wątpliwym jest wydarcie Niemcom Zabrza i Głiwic. Już nie rozpad pruskiego imperjum narodów niemieckich i uzyskanie na zachodzie przez związek z germańskimi państewkami bałtyckimi naturalnej geograficznej granicy Łaby i bałtyckiego brzegu od Hamburga po ujście Pregoly jest nierealnym postulatem, ale nawet zdobycie linii wypadowej od Kołobrzegu na górną Odrę i wybrzeża bałtyckiego od Kołobrzegu po ujście Nogatu jest zagadnieniem mało rzeczowym. Nie dlatego — już i aż — aby jednostkę i całość polityczną Niemiec była niewzruszoną, aby imperjum pruskie było potęgą, której nie można było rozkruszyć skutkami wysokiej opieki międzynarodowej finansjery i oparcia jakie muszą posiadać w imperialistycznym systemie władców światem i stworzonej przez nich cywilizacji, ale z tej przyczyny, że nie tylko na obszarach w mocy pruskiej będących jakiegoby tu w grę wchodziły, dziś i jutro napotkali-

byśmy na opór potężny w historycznej kulturze tych że nie tylko na obszarach w mocy pruskiej będących, w nas samych działają przemożne sztuczne siły historyczne wyrastające z jagiellońskiej kultury politycznej, które ekspansję naszą odwracają od naturalnej, geograficznej linii zachodniej na sztuczną, historyczną linię wschodnią, że nie nam nie zdaje się być bardziej prostem i oczywiście, korzystnym i... realnym, jak uzyskanie łączności z Bałtykiem w Libawie i Rydze przez związek na wschodzie z państewkami nadbałtyckimi, założonymi i racją swego istnienia znajdującymi w pełniem roli bazy gospodarczego niemiecko-angielskiego podboju Rosji.

Niewątpliwie, że front naszej walki o dostęp do Bałtyku na naszym własnym organicznym brzegu leży także w Estonii, nie wywalczenie jednak nierealnych federacyjnych jakichś związków byłoby naszym zwycięstwem, ale złamanie w krajach tych wpływów prusko-niemieckich. Droga zaś do tego celu prowadzi przez wyraźne i stanowcze wyrzeczenie się myśli prowadzenia w tych krajach imperialistycznej polityki antyrosyjskiej i szukania tam dla nas połączenia z Bałtykiem.

Wytęcza orientację w dążeniach naszych do organicznego związku z morzem bałtyckim może być tylko idea Polski geograficznej, idea jagiellońska prowadzi siłą konieczności do walki z Rosją o wszystko nawet o niepodległość Ukrainy, tylko nie do uzyskania związku z Bałtykiem. Walkę o Bałtyk możemy rozegrać tylko z Niemcami, w ich bowiem mocy jest nasz morski brzeg.

Przenosić tę walkę na wschód i podejmować ją z Rosją, to znaczy uślać wpływy niemieckie w krajach nadbałtyckich zapewniając im poparcie Rosji, na ujściu zaś Wisły wzmacniać panowanie Niemiec.

Dr. W. M.

Poważne zaburzenia w Indjach angielskich.

Londyn. (Tel. wł.) 26. VIII. Indyjskie biuro telegraficzne donosi urzędowo z Indji, że w Kalkucie, Madrasie i innych centrach przemysłowych wybuchły groźne zaburzenia. Urzędowe wiadomości ograniczają się do suchego stwierdzenia faktów, nie podają szczegółów, jednak wiadomości prywatne oznajmniają, że powstańcy nosili podczas rozruchów sztandar z tur-

kim półksiężcem. Widoczne jest zatem, że ruch ten jest ruchem mahometańskim, wywołanym przez wrogi stosunek Anglii do rządu tureckiego w Angorze.

Londyn. (EE. Radio). Według wiadomości nadeszłych z Kalkuty, zaburzenia w Indjach rozszerzają się. W południowych Indjach zniszczono w wielu miejscach telegrafy i telefony.

Japonia objęła referat śląski.

Paryż. (Tel. wł.) 26. VIII. Prasa francuska omawia żywo objęcie przez Japonię sprawozdania w sprawie górnośląskiej. Prasa francuska na ogół wita ten fakt bardzo życzliwie i sądzi, że przedstawiciel Ja-

ponji, aczkolwiek jest mniej obeznany ze sprawami europejskimi, niż inni dyplomaci, to przecież sprawę śląską będzie mógł osądzić należycie, obejmując jej całokształt z wielkiej odległości.

Sytuacja strajkowa w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) 26. VIII. Wczoraj wieczorem ukończono pertraktacje pomiędzy przedstawicielami przedsiębiorców i robotników przemysłu metalowego. Zgodzono się na przyznanie robotnikom 45 proc. podwyżki. Ostateczna decyzja powzięta będzie przez robotników dziś w południe. Prawdopodobnie strajk metalowy zostanie zlikwidowany.

W sytuacji strajkowej w instytucjach miejskich żadne zmiany nie zaszły.

Strajk tramwajarzy, obsługi wodociągów, tabołów miejskich i robotników w plantacjach miejskich trwa w dalszym ciągu. Wodociągi są częściowo uruchomione, tak, że woda dochodzi do dolnych pięter kamienic.

Dzisiaj stowarzyszenie Samopomocy społecznej (S. S. S.) obejmuje pewną ilość posterunków, tak, że niektóre zakłady miejskie będą prawdopodobnie jutro uruchomione.

Strajk w Wielkopolsce trwa dalej.

Poznań. (EE. Radio). Po mieście 25. bm. rozeszła się rano pogłoska, że w całym Państwie wybuchł strajk kolejowy. Pod wpływem tej pogłoski na wiccu kolejowym, mającym zatwierdzić wynik rokowań rządu z przedstawicielami Związków zawodowych, zy-

skwały przewagę żywioły skrajne, które przeforsowały rezolucję dalszego strajku. To zdezorientowało robotników i w oznaczonej godzinie kolei nie uruchomiono.

Przegląd polityczny

WZBURZENIE UMYSŁÓW W POZNAŃSKIM.

„Głos Narodu” pisze:

Najbardziej polskie, bo 90 proc. Polaków liczące, miasto w Rzeczypospolitej, okrzykane zostało jako siedziba „separatyzmu”, a enkaenowy organ krakowski, który przed kilku laty oddawał Poznań i cały zabór pruski Niemcom na zupełną germanizację, dziś woła o wkroczenie władzy przeciw buntownikom wielkopolskim. Jest wogóle jakaś wyrafinowana i mściwa nienawiść w całym enkaenowym obozie do miasta i dzielnicy, która w ciągu lat ani na chwilę nie zaniechała bezwzględnej walki z germanizmem, a obecnie ze zdumiewającą wprost energią kieruje akcją oczyszczania całego zaboru ze śladów niemieczyny. Poznańskie banki wykupiły już dwie trzecie wielkich przemysłowych zakładów niemieckich i usunęły z całego b. zaboru potężny wpływ kapitalizmu niemieckiego. Przedsiębiorczość ta zmyła w ciągu dwóch lat ogromną część tego namulenia niemieckiego, które fala germanizacji przez wiek cały ku wschodowi praca, nanosiła nad Wartę i dolną Wisłę. Równocześnie rozkwitło tam polskie szkolnictwo, rozwija się uniwersytet, akademja rolnicza, muzyczna, — myśli się o politechnice. Muzeum wielkopolskie jest wzorem dla całego państwa, rozrosła się prasa polska i potęguje się z dnia na dzień działalność wydawnicza.

Faktem jest, że gospodarcza organizacja Wielkopolski jest dużo wyższa, niż w pozostałych dzielnicach Polski. Opiera się ona zarówno na urządzeniach prawnych, odrębnych w Wielkopolsce, jak na rozwiniętych i nowoczesnych warsztatach pracy, na ogólnej zasobności i wreszcie na wyższej kulturze ludności i jej gospodarczej sprawności. Ten wyższy ustrój gospodarczy — to kapitał, z którym Poznańskie przyszło do Polski. Pożądaną jest przeto unifikacja gospodarczą całego państwa na miarę wielkopolską, jak n. p. dokonuje się unifikacja szkolna przez małopolskie szkolnictwo. Tymczasem rząd, a jeszcze w wyższym stopniu Belweder, nie może znieść faktu, że jest jedna dzielnica, psująca symetrię rozstroju i chaosu gospodarczego całej Polski; jest dzielnica, gdzie ceny nie skaczą zawrotnie w górę — dzielnica, skąd paskarzy żydowskich wsadza się do wagonów i wysyła na powrót do Warszawy, gdzie pracuje się sumiennie, płaci się nawet skrupulatnie podatki, pożyczki państwowe subskrybowano imponująco wysoką sumą, a zboże odstawa się państwu z karygodną wprost — według piastowskiego światopoglądu — punktualnością. Od dłuższego czasu podkopuje się więc autonomję poznańską, zabiera się jej koleje, poczty, urząd węglowy, aprowizację, teraz 1 września znieść się zamierza odrębny budżet (przynosi bowiem nadwyżkę dochodów) i sprawy finansowe. Pozbawia się dzielnicę całą głosu w jej najżywoźniejszych sprawach, bo wszak nie powołano tam jeszcze do życia samorządu wojewódzkiego, któryby w braku ministerstwa objął zastępstwo jej interesów gospodarczych. Oddaje się decyzje we wszystkich niemal sprawach władze centralnej, o których każdy — Wielkopolek czy Królewianin — jest jednej opinii, że niedorastają do swego zadania i którym znajomość stosunków w b. zaborze pruskim jest zupełnie obca. Jest to polityka nierozsądna i antypaństwowa.

ZWINIĘCIE DEFENSYWY WOJSKOWEJ.

P. generał Sosnkowski, minister spraw wojskowych, podpisał rozkaz, na mocy którego, a w myśl postanowienia Rady ministrów z dnia 12 b. m. defensywa II. oddziału ministerjum spraw wojskowych ma się podporządkować ministerjum spraw wewnętrznych.

Za kilka więc tygodni zakończony zostanie, zapewne, okres przejściowy i defensywa wojskowa wobec zlikwidowania stanu wojennego zostanie nareszcie zwinęta.

SZKOŁA PODCHORAŻYCH.

Biurowasowe M. S. W. podaje następujący rozkaz p. ministra spraw wojskowych gen. por. K. Sosnkowskiego:

Uwzględniwszy ciężkie położenie młodzieży, spowodowane przez wydarzenia wojenne, i chcąc ułatwić jej wstęp do szkół wojskowych typu pokojowego — zarządzam:

1) Na kurs obecny 1921/22 Szkoły podchorążych przyjęci będą:

a) szeregowi wszystkich broni i służb, czynni lub bezterminowo urlopowani, którzy ukończyli co najmniej 6 klas szkoły średniej, służyli w wojsku, wykazują się zdadnością fizyczną, zobowiązują się do odświeżenia w wojsku 3 lat za każdy rok, spędzony w szkole wojskowej, oraz ukończyli 17 a nie przekroczyli 24 roku życia;

b) wszyscy inni absolwenci 6 klasy szkoły średniej, którzy w wojsku nie służyli wogóle, a odpowiadają innym warunkom, podanym w p. a).

Pierwszeństwo posiadają ci, którzy wykazują się najdłuższą służbą wojskową.

2) Wszyscy kandydaci do szkół wojskowych,

przyjęci obecnie do Szkoły podchorążych, a niemający matury, względnie odpowiadającego jej egzaminu, muszą złożyć taki egzamin przed mianowaniem ich podporucznikami. Programy Szkoły podchorążych, Oficerskich szkół piechoty i jazdy ułoży Oddział III Sztabu Generalnego, tak, aby uczniom ułatwić zdanie tego egzaminu.

3) Kandydaci do Szkoły podchorążych, odrzuceni w lipcu br. przy egzaminie wstępnym z zakresu 8 kl. do Szkoły podchorążych (według Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 14), 21 poz. 272 pkt. 4b), a którzy odpowiadają warunkom, podanym w pkt. I, zostaną ponownie powołani do Szkoły podchorążych przez Oddział III Sztabu Generalnego, który posiada ich dokumenty.

4) Wszyscy kandydaci, z wyjątkiem wymienionych w pkt. 5, mają wnieść bezzwłocznie podania do Oddziału III Sztabu Generalnego, Warszawa, pl. Saska Nr. 7, o przyjęcie do Szkoły podchorążych, dołączając:

a) świadectwo ukończenia z pomyślnym wynikiem co najmniej 6 kl. szkoły średniej;

b) metrykę urodzenia względnie wyciąg z księgi ewidencyjnej szeregowych;

c) świadectwo lekarskie, stwierdzające ich zupełną zdolność fizyczną do służby wojskowej;

d) własnoręcznie napisane zobowiązania do służby wojskowej w potrójnej ilości, lat w stosunku do czasu, spędzonego w szkołach wojskowych;

e) zezwolenie pisemne rodziców lub opiekunów, o ile kandydat nie ukończył 20 lat życia;

f) dokładny swój adres.

Zwraca się przytem uwagę na dokładne wypełnienie podania, — przedewszystkiem konieczność dołączenia wszystkich wymaganych załączników. Termin wnoszenia podań upływa bezzwłocznie 10 września br.

5) Datę uruchomienia kursów ustali Oddział III Sztabu Generalnego, powołując imiennie każdego z petentów. Uruchomienie kursów nie może być jednak skuteczne później, jak 1 października br.

Głos francuski o polityce włoskiej.

„L'Éclair” zamieszcza interesujący artykuł Jean Reya, pod tytułem: „Do naszych przyjaciół Włochów”, w którym autor czyni pewne spostrzeżenia i uwagi na temat polityki włoskiej.

„Żywię dla Włochów wiele przyjaźni — pisze Jean Rey — i uważam ich za doskonałych przyjaciół. Niech jednak wolno mi będzie wyjawic im niektóre moje myśli i zapamiętania.

Przedewszystkiem byłoby wskazaniem, aby Włochy, będące dziś wielkim narodem, wyzbyły się pewnej, małej wady, której konsekwencje bywają częstokroć bardzo nie miłe. Wada ta — to ich przesadna wrażliwość narodowa.

Zrozumiałem jest, że gdy do ugruntowania królestwa włoskiego w r. 1860 młody organizm czuł się jeszcze słabym i potrzebował poparcia ze strony europejskich przyjaciół, odczuwały Włochy dotkliwie pewną swoją niższość w stosunku do otaczających ich państw. Ta miłość własna dawała się wówczas zupełnie wytłumaczyć; świadczyła nawet zaszczytnie o włoskich uczuciach patriotycznych.

W obecnej chwili jednak tego rodzaju objawy są anachronizmem. Naród włoski zdobył swoje naturalne granice i stał się potężnym; powinien więc odzyskać równowagę i nie przejmować się zbytnio drobnymi wypadkami.

Irytującym wprost jest sposób, w jaki najpoważniejsze dzienne włoskie traktują kwestję międzynarodowe i z jaką gwałtownością atakują Francję z błahych częstokroć powodów. Przyczyną wielkiej wrzawy w prasie włoskiej stała się między innymi okoliczność, iż Francja uczyniła Jugosławii prezent z małego, drewnianego okręku o kilku tonach, który nosił nazwę „Vedetty”. Tego rodzaju skłonność do wybuchów i przecieków wrażliwość jest absurdem, którego Włosi powinni się pozbyć.

Wada ta wpływa jeszcze w innym kierunku na włoski sposób myślenia. Wszędzie, gdzie napotykała Włochi jakąś trudność do zwalczania, widzą tam rękę Francji. Jest to z ich strony wysoka niesprawiedliwość, gdyż Francja zawsze kierowała się w stosunku do Włoch większą miłą sympatją, aniżeli jakiegokolwiek innego państwa. Włosi, zamieszkujący terytoria francuskie, mogą dać temu świadectwo.”

Jean Rey, usprawiedliwia w kilku słowach swoją szczerość, poczem zapytuje z kolei włoskich przyjaciół, jaką była właściwie ich polityka wobec Niemców.

„Kwestja ta — pisze on — posiada wielkie znaczenie dla przyszłości włoskiego kraju. Po wielkiej wojnie, w której Włochi okazali tyle waleczności, nie powinni oni wywoływać niepożądanych efektów, które mogą mieć fatalne następstwa. Tu wylaniają się dwie ewentualności: albo Niemcy pozostaną państwem jednolitem, skonsolidowanym pod przemożną władzą pruską, a wówczas Włochy, o ile chcą zatrzymać dla siebie Adriatyk, Tryest i Wenecję, będą musiały czuwać z bronią w ręku; albo Włochy zdecydują się porzucić mrzonki i pracować zgodnie z Francją nad złagodzeniem niebezpieczeństwa germańskiego.

6) Wszyscy dowódcy dołożą usilnych starań, aby szeregowi, odpowiadający powyższym warunkom, a pragnący służyć jako oficerowie zawodowi, dowiedzieli się o powyższym rozkazu i doznali wszelkich ułatwień przy odkomenderowaniu do szkoły. Podania szeregowych, po zaopiniowaniu przez bezpośredniego przełożonego oficera względnie dowództwo, mogą być skierowane wprost do Oddziału III Sztabu Generalnego, z pominięciem dalszej drogi służbowej.

7) Kandydaci, wezwani do szkoły, otrzymują na podstawie telegraficznego lub pisemnego wezwania przez Oddział III Sztabu Generalnego dokumenty podróży i bilety kredytowane na przejazd z miejsca zamieszkania do Warszawy, z zaznaczeniem dla cywilnych zezwala się na przejazd w ubraniu cywilnym. Dokumenty wydaje najbliższa lokalna władza wojskowa (P. K. U., Dowództwo miasta, Komenda placu) na podstawie telegramu lub pisma Oddziału III Sztabu Generalnego.

Poza tem odnoszą się do uruchomienia tych kursów wszystkie inne postanowienia rozkazu mojego, ogłoszonego w Dz. Rozk. Wojsk., Nr. 14—21, poz. 272.

STANY ZJEDNOCZONE ODRZUCAJĄ PROJEKT SOJUSZU AMERYKAŃSKO-ANGIELSKO-JAPOŃSKIEGO.

Wedle informacji, które „Neue Fr. Presse” otrzymała z Waszyngtonu, rząd Stanów Zjednoczonych uważa projektowany przez Lloyd George'a sojusz amerykańsko-angielsko-japoński za niemożliwy do urzeczywistnienia. Słowo „sojusz”, zawiera w sobie — jest to zdanie oficjalnych sfer amerykańskich — pojęcie krepujących zobowiązań, dlatego, ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani rząd japoński nie popiera pomysłu Lloyd George'a. Senatorowie-republikańscy zawsze odnosili się nieprzychylnie do traktatu wersalskiego. Można jednakże stwierdzić, że pewna część senatorów wspiera projekt osobnego porozumienia Stanów Zjednoczonych z Japonją.

skiego, przez wprowadzenie systemu federalistycznego, jedynej kombinacji, która może zapewnić pokój Europie.

Poza temi dwoma ewentualnościami nie egzystują żadne inne. Nigdy bowiem Niemcy, zespoleni w jedno ciało państwowe, nie wyrzekną się swych ambicji, które każą im rozciągać swoje granice ku południowi, aż po Morze Śródziemne. Zawsze, ile razy mieli oni ku temu sposobność, nie omieszkali jej wykorzystać.

Nasuwa się także pytanie, czy aby Włosi wiedzą co sędzić o swej militarnej sprawności. Gdy w r. 1915 wzięli się do wojny, nie byli do niej zupełnie przygotowani, jakkolwiek żołnierz włoski spisywał się dzielnie, niemniej jednak wogóle armii włoskiej brakowało uzbrojenia i organizacji. Dziwić się temu nie można, gdyż Włochi będąc aliantami państw centralnych, nie przewidywali żadnej wielkiej wojny, w którąby mogli być wciągnięci i nie uważali za potrzebne organizować armii i narażać się na koszt. Ostatecznie armia włoska mogła oprzeć się austriackiej, gdyż ta ostatnia nie posiadała także tej sprawności, organizacji i uzbrojenia co niemiecka, lecz w Caporetto sześć dywizji niemieckich wystarczyło, by złamać front włoski i zadać Włochom straszny klęskę.

Jasnym jest, że gdyby Włochi przygotowali się do tego kataklizmu, dziesięć lub dwanaście lat przedtem wojenne ich rezultaty byłyby całkiem inne.

Niemcy zjednoczone, wskrzesiwszy swoje zdobywcze ambicje, z których są tak dobrze znani, wskrzeszą równie szybko dawną swą militarną potęgę. Wówczas nadejdzie moment, że fala germańska ponownie wzbierze, a Włochy, o ile nie będą rozporządzały odpowiednio wykształconą armią, nie potrafią jej powstrzymać.

Spostrzeżenia te potwierdza, zresztą, cała historia wojny. Po odwiecie nad Piawą, tej rehabilitacji za Caporetto, w której doradcy głos marszałka Focha, duży odegrał rolę, Włochi zrozumieli, iż muszą wyteńczyć całą swą energję, by móc tryumfować nad wrogiem. Tryumf ten zdobyli, lecz opłacili go ciężko. Dywizje włoskie, które biły się nad Marną, a które miały już za sobą długą praktykę wojenną, okazały się pierwszorzędnymi.

Nie należy wątpić, że Włochy silnie oprą się Niemcom i zatrzymają to co sobie wywalczyli: przedtem jednak muszą one przeprowadzić i dokonać to, co najpotrzebniejsze, w przeciwnym razie zostaną pobite przez zjednoczone Niemcy. To samo zresztą grozi Francji nad Renem, o ile złoży ona broń zawczasu.

Dlaczego więc nie iść śladem daleko rozsądniejszej polityki, kończy autor. Dlaczego nie starać się wyteńczyć całej energii, celem zwalczania hegemonii pruskiej, która stała się przyczyną i źródłem ostatnich wojen w Europie.

Jeżeli Włochy zechcą zrozumieć korzyści takiej polityki, będą mogli kiedyś, gdy Niemcy powrócą już do swych federalistycznych tradycji, złożyć broń spokojnie i razem z Francją skierować wszystkie siły w kierunku utrwalenia pokoju w Europie.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Paryż, 17. sierpnia

PO DECYZJI W SPRAWIE ŚLĄSKIEJ: NIE-MOC RADY NAJWYŻSZEJ.

Na dzień przed zebraniem się Rady Najwyższej rozmawiałem z pewnym wybitnym politykiem francuskim, który nie krył przedemną swego pesymizmu. „Zobaczy Pan — mówił — że Rada Najwyższa sprawy nie rozstrzygnie: zbyt wielkie pomiędzy Francją a Anglią są różnice zdań. Obecna sesja zakończy się albo zerwaniem sojuszu, albo jakimś szwindlem”.

Słowa te utkwiły mi w pamięci. Choć nie wykluczałem z góry tych dwóch możliwości, to jednak sądziłem, że wprost sumienie nie pozwoli członkom Rady Najwyższej na dalsze zwleknięcie z rozstrzygnięciem sprawy śląskiej, że p. Lloyd George — zamiast przygotować wojnę polsko-niemiecką — zechce narzucić urzeczywistnić te piękne hasła pokojowe, których ma zawsze pełne usta, i odstąpić od zamiaru oddania całego zagłębia przemysłowego Niemcom; że tym sposobem umożliwi p. Lloyd George załatwienie sprawy słusznym i znośnym dla obu stron kompromisem. Tak sądziłem i dlatego przypuszczałem, że są nie dwie, ale trzy możliwe wyniki obrad Rady Najwyższej: zerwanie, szwindel lub kompromis.

Otóż ów polityk francuski był więcej przewidujący. Kompromis okazał się niemożliwy, gdyż maksyma „ustępstw” p. Lloyd George’a wyrażała się w przyznaniu Polsce skrawczków zagłębia, a Niemcom — jego olbrzymiej większości. Do zerwania nie doszło — albowiem nie chciał doń za żadną cenę dopuścić p. Briand („Być może, mówił na jednej z poufnych konferencji z dziennikarzami francuskimi, że polityka samodzielną leży w interesie Francji; ja jednak nie wezmę na siebie odpowiedzialności za zerwanie z Wielką Brytanią”). Pozostawała więc trzecia możliwość: szwindel. I w istocie, debata nad sprawą śląską zakończyła się szwindłem.

Są ludzie, którzy pocieszają się tem, że kiedy w łonie Rady Najwyższej Francja była odosobniona, to w łonie Rady Ligi Narodów, której Rada „Najwyższa” w łonie Rady Ligi Narodów przekazała, Francja będzie za sobą miała „co najmniej Belgię, Hiszpanię i... Chiny”. Skąd ta pewność? Tajemnica.

Wiadomo jednak napewno, że owe teatralne przekazywanie sprawy śląskiej Lidze Narodów odsuwa decyzję na dwa miesiące co najmniej.

Decyzja Rady Najwyższej o owem przekazaniu zapadła dnia 12. bm. przed południem. Zaraz wieczorem p. Briand, jako przewodniczący Rady Najwyższej, zakomunikował ją wicehrabiemu Ishi, ambasadorowi japońskiemu w Paryżu i obecnemu prezesowi Rady Wykonawczej Ligi Narodów, prosząc go o jak najszybsze zwołanie ciała, któremu przewodniczy, oraz o natychmiastowe zajęcie się sprawą śląską. Ale Radę zwołać niełatwo. Z ośmiu jej członków tylko trzech obecni w Paryżu, a mianowicie sam p. Ishi, ambasador Quinones de Leon (Hiszpania) i ambasador Gahna (Brazylia). Zaś p. Leon Bourgeois (Francja) leży swój skrzep w Evian nad Lemaniem, p. Arthur James Balfour (W. Brytania) i p. Paweł Hymans (Belgia) zwiedzają sobie Alpy sawojarskie, a markiz Imperiali (Włochy) i p. Wellington Koo (Chiny) bawią w Londynie.

Prawdopodobnie jednak p. Ishi zdoła zwołać swych kolegów do Paryża między 22. a 25. sierpnia. Dyskusji jednak żadnej Rada rozpocząć nie będzie mogła, bo nie zna jeszcze przedmiotu. Według zwykłej sobie procedury ograniczy się Rada Ligi do mianowania sprawozdawcy, któremu poleci przygotowanie raportu. Sprawozdawcą tym będzie podobno p. Quinones de Leon. Należy też liczyć się z tą możliwością, że Liga chcąc rozporządzać autentycznymi informacjami o sprawie śląskiej, zechce wysłać na miejsce komisję dla przeprowadzenia ankiety. Byłaby to nowa zwłoka. Ale nawet bez wysyłania komisji sprawozdawca będzie potrzebował trochę czasu na zorientowanie się w sytuacji. Trzeba też, aby rządy reprezentowane w łonie Rady Ligi miały czas na przetargi, bo przecież nikt chyba nie bierze na serio „niezależności” Rady Ligi Narodów. Jak każdy mniej więcej przedstawiciel danego rządu w tej czy innej radzie lub komisji, tak i członkowie Rady Ligi otrzymują od swych rządów instrukcje.

To pierwsze krótkie zebranie Rady Ligi w Paryżu będzie więc trwało dzień lub najwyżej dwa. Zresztą tak czy owak Rada musi się spieszyć, bo dnia 1. września zbiera się w Genewie, aby przygotować drugie Zgromadzenie Ligi Narodów, zwołane na 5-go września. Potrwa ono dwa do trzech tygodni, tak, że dopiero w początkach października Rada Ligi będzie mogła na serio zająć się sprawą Śląska Górnego.

Jeśli by kto myślał, że pomysł przekazania sprawy tej Lidze Narodów zrodził się nagle, że zrodził się dopiero wówczas kiedy stało się jasnym, że nawet najzreźniejsze pokrajanie zagłębia przez ekspertów na 16 niezależnych ośrodków nie przekona p. Lloyd George’a do przyznania choćby połowy tych ośrodków Polsce, toby tak myślał — byłby w błędzie.

Pamiętajmy wszyscy o tem, że już rok temu, właśnie przed pierwszym zgromadzeniem Ligi Narodów radykalna prasa angielska domagała się zawieszenia Rady Najwyższej Koalicji, a przekazania wszystkich nierozwiązanych spraw Lidze Narodów, do której uprzednio dopuszczonyby zostali Niemcy. Nawet p. Lloyd George poważnie nosił się z myślą wyjazdu do Genewy, celem dodania swoją osobą blasku Zgromadzeniu Ligi. Sprzeciw Francji do tego wszystkiego nie dopuścił.

Tym razem ci, którzy sobie po Lidze wiele obiecuja, działają sprytniej, bo drogą okólną. Już im się udało przekazać Lidze jedną z najważniejszych spraw związanych z wykonaniem traktatu. Kto wie czy p. Lloyd George umyślnie nie chciał dopuścić do kompromisu w sprawie podziału Śląska, aby namacalnie wykazać bezsilność Rady Najwyższej? A jednocześnie jeden z popierających go organów „The Nation” z 7. sierpnia pisze: „Mamy nadzieję, że Niemcy nie ułatwią tym razem gry Francji i zwróca się do Ligi z prośbą o przyjęcie ich do jej grona. Francja będzie głosowała przeciw, a Polska — naturalnie według instrukcji z Paryża. Może i Rumunia pójdzie w jej ślady. Ale Francji trzeba będzie 16 głosów przeciwko Niemcom (albowiem nowych członków przyjmuje Zgromadzenie 2/3 głosów, a Liga liczy obecnie 48 członków). Gdzie je znajdzie? Wszystko zatem zależy od W. Brytanii. Jeśli ona się zdecyduje głosować przeciw Francji za przyjęciem — Niemcy wejdą do Ligi”.

Można więc śmiało twierdzić, że fiasko Rady Najwyższej było przygotowane; zresztą w polityce nigdy prawie niema niespodzianek. Przekazanie sprawy śląskiej Lidze Narodów było tylko niespodzianką dla opi-

nji i nie w tem niema dziwnego. We Francji np. protestowałyby ona energicznie przeciwko podobnemu wzmocnieniu autorytetu Ligi kosztem pokoju europejskiego. To też opinia francuska była postawiona wobec faktu dokonanego. Nie można tego powiedzieć o Rządzie Francuskim. P. Jules Sauerwein wyjawiał w „Matin” (13. sierpnia), że „już dziesięć dni temu jeden z ministrów, na posiedzeniu gabinetu (francuskiego) wysunął myśl przekazania sprawy śląskiej Lidze Narodów”.

Czego się możemy spodziewać po Lidze? Dotychczas obchodziła się ona z nami po macoszemu. Zresztą nawet taki entuzjastyczny zwolennik Ligi, jak p. Georges Scelle, profesor uniwersytetu w Dijon, pisał w „Information” (17. sierpnia), że „Rada Ligi Narodów jest organem politycznym, gdzie znów spotykamy się z hegemonią angielską”. Przepowiada więc p. Scelle „rozwiązanie poronione”. Ba, lepiej: przewiduje, że i Rada Ligi Narodów może nie dojść do porozumienia, a wówczas... przekazałaby sprawę Międzynarodowemu Trybunałowi Sądowemu, który wprowadzić jeszcze nie funkcjonuje, ale który ostatnie Zgromadzenie Ligi powoła do życia.

Komu jednak sprawę przekaże Międzynarodowy Trybunał, bo i to przewidzieć należy. Chyba już samemu Sanhedrynowi Mędrców Sjonu...

Kazimierz Smogorzewski.

Irlandczycy godzą się na statut dominionów.

Horsea. (PAT.) Sinnfeiniści ustąpili już swoje warunki, które posła rządowi angielskiemu. Dzienniki angielskie wyrażają się na ogół optymistycznie o wynikach ugody, dzięki uzyskanej przewadze żywiołów umiarkowanych wśród sinnfeiniistów. W odpowiedzi swej sinnfeiniści wyrażają zgodę na statut dominionów. Poza tą sprawą pozostaje jednak jeszcze wiele ważnych politycznych kwestii do rozwiązania.

Japonia przyjęła zaproszenie na konferencję w Waszyngtonie.

Waszyngton. (PAT.) Ambasador japoński zawiadomił prezydenta Stanów Zjednoczonych, że Japonia chętnie przyjęła zaproszenie na konferencję rozbrojenia.

Pomoc Ameryki dla Rosji.

Ryga. (PAT.) W związku z mającymi nadejść do Rygi pierwszymi transportami środków żywności dla głodnych w Rosji, delegacja międzynarodowego Czerwonego Krzyża i amerykańskiej administracji pomocy w towarzystwie lotewskiego ministra spraw zagranicznych oglądała wczoraj port ryski i uznała go za zupełnie odpowiedni do przyjmowania większych transportów.

Rzym. (PAT.) Wczoraj zmarł arcybiskup boloński kardynał ks. Quisnini.

PPLK. JÓZEF SOPOTNICKI.

Kampania polsko-ukraińska.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

(Ciąg dalszy.)

2. Użycie poszczególnych broni.

a) Piechota. Największy ciężar walki przypadał niewątpliwie piechocie, którą zorganizowano i użyto do działań bojowych już w pierwszych dniach przewrotu. Musiała ona z powodu nagłości wypadków walczyć, zle lub niejednolicie uzbrojona, bez odpowiednich środków materialnych i technicznych i często bez współdziałania z artylerią lub innymi rodzajami broni. Dopiero z rozwojem organizacji uzupełniano jej uzbrojenie, składające się z broni palnej, granatów ręcznych i karabinowych, wszystkich systemów, używanych w armiach zaborczych i armii francuskiej, oraz przez wyposażenie oddziałów, tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej, lcznymi karabinami maszynowymi, ręcznymi, lekkimi i ciężkimi, a nawet także działkami piechoty, oraz miotaczami min i bomb.

b) Artyleria. W kampanii polsko-ukraińskiej użyto, z wyjątkiem kilku baterii, dział ciężkich i dalekonośnych wyłącznie artylerii lekkiej. Mając do zwalczania zwykle tylko cele żywe, osiągnęła ona we wszystkich walkach nieocenioną wartość bojową. Jednak wobec ruchliwości działań operacyjnych i zmienionych warunków wojowania, było jej właściwe zastosowanie dalekotrudniejsze, niż w wojnie światowej. Wyłącznie od umiejętności użycia poszczególnych baterii, zależało ich skuteczne działanie w boju. Nawet kilka dział dobrze ustawionych, współdziałających ściśle z innymi rodzajami broni, a w szczególności zaś z piechotą,

miały w wyniku walk zazwyczaj rozstrzygające znaczenie.

W kampanii o Galicję Wschodnią okazało się niezbędnem, uzdolnić poszczególne baterie do samodzielnej obrony przeciwko napadom, zasadzkom i innym drobniejszym działaniom bojowym przez odpowiedni wyszkolenie obsługi dział do walki pieszej i wzmocnienie ich siły bojowej przydziałem broni pomocniczych, w szczególności zaś większej ilości karabinów maszynowych, ręcznych i lekkich.

c) Jazda. Ruchliwy charakter działań operacyjnych, gorsze uzbrojenie, ubogie wyposażenie oddziałów w broń specjalną, oraz brak samolotów i środków technicznych łączności, podniosły w kampanii polsko-ukraińskiej wartość bojową jazdy, która swoje dawne znaczenie utraciła w wojnie światowej. Jednak nie osiągnęła ona tej wartości, jaką miała w dawnych kampaniach przed wojną światową.

Z powodu trudności organizacyjnych przybywały na tereny walk początkowo tylko słabe oddziały jazdy, ledwo wystarczające do służby wywiadowczej i łącznikowej. W biegu operacji i z postępem napływających posiłków, używano także oddziałów jazdy do walki, bądźto samodzielnie, bądźto w ścisłej łączności z innymi rodzajami broni.

Na polu walk w Galicji Wschodniej odniosły oddziały jazdy w walce pieszej, bezwarunkowo większe powodzenie, niż w walce konnej. Jedynie w kilku pojedynczych wypadkach do pościgu pobitego przeciwnika, użyto oddziałów jazdy korzystnie do walki konnej. Z tego wynika, że uzbrojenie i wyszkolenie jazdy wymagało najdokładniejszej znajomości i jaknajszerszego użycia broni palnej, osobliwie karabinów maszynowych i lekkich działek. Tak uzbrojona i wyszkolona jazda, w odpowiednim zespole i przy umiejętnym wykorzystaniu jej właściwości, jako broni szybkości i przestrzeni, miała w kampanii polsko-ukraińskiej nie-

ograniczone pole działania.

Prowadzenie jazdy polskiej było na ogół tak przy wywiadach, jak i w działaniu bojowym utrudnione sposobem walk praktykowanym przez nieprzyjaciela, który przeprowadzał częste napady i zasadzki. Z tego też powodu poniosła jazda polska w wojnie polsko-ukraińskiej stosunkowo znaczne straty.

d) Wojska lotnicze i techniczne. W kampanii polsko-ukraińskiej użyto z powodu trudności organizacyjnych i braku sprzętu, małej liczby wojsk technicznych i lotniczych. Ich ubytek odczuwano dotkliwie w toku operacji, tak po stronie polskiej, jak i ukraińskiej.

e) Pociągi i samochody pancerne. Mała ilość artylerji, oraz brak środków technicznych, zwłaszcza wybuchowych, umożliwiły w kampanii o Galicję Wschodnią szerokie zastosowanie pociągów pancernych, które oddały nieocenione usługi przy opanowaniu i zabezpieczeniu linii kolejowych oraz przy współdziałaniu w walkach w pobliżu tychże. To też obie strony starały się jaknajwiększą liczbę pociągów pancernych zainicjować i ściągnąć na obszary działań bojowych.

Natomiast z powodu trudności improwizacji użyto w wojnie polsko-ukraińskiej tylko pojedyncze samochody pancerne, ale i one przyniosły cenną pomoc tak przy wywiadach, jak i w poszczególnych bojach.

f) Tabor. Organizacja taborów nie natrafiała na większe trudności. Oddziały improwizowały swoje potrzebne tabor na miejscu, co było możliwe ze względu na małą ilość wojsk i łatwą rekwizycję sprzętu. Tylko oddziały poznańskie, „wehrmachtowskie” i z armji Hallera przybyły na obszary działań wojennych z własnymi już zorganizowanymi taborami.

Prowadzenie taborów zwłaszcza w pierwszych częściach działań operacyjnych było utrudnione sposobem walk, noszącym cechę wojny podjazdowej i partyzanckiej. To też wszystkie oddziały taborów musia-

Japonia dla polskich dzieci.

POMOC JAPONJI W RATOWANIU DZIECI POLSKICH NA SYBERJI.

Kiedy Polski Komitet Ratunkowy podjął ratownictwo dzieci polskich na Syberji, okazała się konieczna potrzeba zbliżenia się do Japończyków. Z powodu zakłóceń politycznych Japończycy mieli dominujący wpływ na życie ekonomiczne i społeczne większej połaci Wschodniej Syberji i Mandżurji, szczególnie w kraju Ussuryjskim utrzymywali pewien ład i porządek. Pomoc więc ich była konieczna, gdyż chaos rządów miejscowych, zmieniających się nieustannie nie dawał żadnego oparcia kulturalnym i społecznym organizacjom. Szczególnie to się tyczyło organizacji społecznych polskich, do których jak zresztą do wszystkich, co nosiło cechę polską rzady efemeryczne odnosiły się z niechęcią. O Japończykach wogóle bardzo niedokładne kazyły wśród ludności polskiej na Syberji wersje, które nasuwały pewne wątpliwości w skuteczność planowanego zwrócenia się do nich o pomoc.

Mile też było zdziwienie, miła niespodzianka — dla Polskiego Komitetu Ratunkowego, gdy zwróciwszy się o pomoc — netylko, iż znalazł sympatię dla swej działalności — netylko doraźne dorywcze poparcie — ale i głębokie zrozumienie idei humanitarnej — wielkie poczucie człowieczeństwa, szlachetne zrozumienie zasad wielkich braterstwa, jakimi my Europejczycy lubimy się chlępić, to wynosić na szczyty najwyższego dobra i postępu ludzkości. Wszystko to od razu od pierwszego zetknięcia ze sferami rządu japońskiego zdumieni spotkaliśmy ubrane w proste formy obowiązku. Wielka miłość do dzieci, która japoński naród ma do dzieci swoich przeleżała się również na dzieci obce rasowo — dzieci polskie. Wojska japońskie pomagały w ewakuowaniu sierót z poszczególnych miast Syberji, dając wagony dla przewiezienia ich do Władywostoku, tak z Chabarowska trzykrotnie z rozporządzenia pułkownika Chonda przewieziono 146 dzieci w wagonach ofiarowanych przez sztab japońskich wojsk. We Władywostoku odstąpił generalny sztab wojsk japońskich znajdujących się na terenie Syberji koszary dla czasowego etapu dzieci, w tymże Władywostoku w szpitalu Japońskiego Czerwonego Krzyża leczono chore dzieci, a także i starszych Polaków bezpłatnie — z wojska japońskiego ofiarowywano nieraz bezinteresownie samochody do przewożenia żywności i dzieci.

JAPOŃSKI CZERWONY KRZYŻ.

Ale ważniejszą daleko pomoc od początku akcji ratowniczej sierót polskich wykazał Japoński Czerwony Krzyż przy pomocy sztabu generalnego Wojsk Japońskich i Konsula Japońskiego we Władywostoku przez bezpłatne przewożenie dzieci polskich na transportowcach wojskowych z Władywostoku do Japonji, przez przewiezienie bezpłatne w wagonach do stolicy Tokio i utrzymanie w urządzonym specjalnie pomieszczeniu w Fukudenka, aż do czasu ich dalszej podróży do Ameryki Północnej. Takim sposobem przewieziono na statkach i utrzymywano nieraz po dwa — trzy miesiące 370 dzieci. Gdy dzieci w liczbie 46 zachorowały na zakaźną chorobę, pieczołowitość i troskę o nich posunięto do kulminacyjnego punktu. — Zawsze wogóle przez cały czas nieustannymi podarunkami, laskami, zabawkami zasypywano dzieci w sierocińcu, odwiedziła je nawet cesarzowa japońska. Naj-

ty być uzbrojone i przygotowane do prowadzenia samodzielnich walk obronnych, oraz zabezpieczać się za wszelkie przeciwno napadom, zasadzkom i innym drobnym przedsięwzięciom bojowym.

g) Środki łączności. Jako środków łączności używano początkowo przeważnie jeźdźców, kolarzy i gońców, a dopiero z postępem organizacji, zastosowano w szerokim zakresie telefony, telegrafy i inne środki techniczne. Zaznaczyć przytem należy, że do służby łącznikowej i meldunkowej używały wojska ukraińskie z wielkimi powodzeniami pomocy życzliwie usposobionej ludności miejscowej.

h) Żywność i sprzęt wojenny. Użycie stosunkowo małych sił operujących na wielkich obszarach wojennych w kraju, wprawdzie wyczerpanym długoletnią wojną światową, ale zawsze jeszcze bogatym w zapasy żywności, ułatwilo ich wyżywienie. Tak więc polskie, jak i ukraińskie siły zbrojne żyły z kraju, kupując lub rekwirując żywność na miejscu. Dopiero w późniejszym stadium walk, gdy wystąpiła już większa ilość wojsk, musiano zapasy żywności ze strony polskiej uzupełniać dowozem z podstaw operacyjnych.

Co się zaś tyczy sprzętu wojennego, oddały Ukraińcom doskonale usługi liczne składy i zapasy, pozostające na obszarach Galicji Wschodniej i częściowo na Ukrainie i Wołyniu, w spadku po armjach zaborczych. Po wyczerpaniu tych zapasów byli tak Polacy, jak i Ukraińcy zmuszeni z powodu braku własnego przemysłu wojennego zasięgać pomocy obcej. Gdy więc w drugiej części działań bojowych mieli Polacy już stały dowódz sprzętu wojennego wszelkiego rodzaju, pozostałego w olbrzymiej ilości z wojny światowej, to Ukraińcy pozostali w końcu bez pomocy zewnętrznej. Niewątpliwie ułatwiło to Polakom złamanie oporu nieprzyjacielskiego.

(C. d. n.)

zaczniejsze rodziny arystokratyczne odwiedzały je i troszczyły się znosząc podarunki. Szereg imion i nazwisk trzeba zapisać na chlubnej i wdzięcznej karcie w Polsce: Prezes Jap. Czerw. Krzyża S. Hirayama, wiceprezes Jap. Czerw. Krzyża Markiz Tukagawa, wiceprezes Jap. Czerw. Krzyża Sakamoto, Prezes Tow. Dobroczynności Fukudenka, Princ Mouri, Delegatka Dworu Cesarzkiego Nabeshima, Baron Amori, szambelan cesarzowej itd.

DZIECI JAPOŃSKIE DLA POLSKICH.

Prasa japońska również dużo sympatii dla ratunkowej akcji i wogóle dla Polski przejawiała. W kwietniu najstarsza gazeta japońska „Chochin Shimbun“ z własnej inicjatywy zorganizowała dla uprzyjemnienia pobytu w Japonji naszych dzieci specjalny koncert pod hasłem „Dzieci japońskie dla dzieci polskich“....

ODWIEDZINY CESARZOWEJ JAPONJI.

Cesarzowa japońska raczyła zaszczycić swemi odwiedzinami polskie sieroty i bezdomne dzieci syberyjskie. Ceremonja odwiedzin odbył się w następującym porządku:

W szpitalu Japońskiego Czerwonego Krzyża w Tokio w dzielnicy Azabu-ku na dziedzińcu oczekiwało jej przybycia wiele osób.

Wejście było zasłane białym płótnem, jak również i droga cała, po której miała wysiedzieć z automobilu przejść cesarzowa Japonji.

O godzinie 9-tej min. 15 automobil ponsowy ze zioconemi skrzydłami powołał wtoczył się w podwórze. Zalegał uroczysta cisza. Wszyscy w miarę zbliżania się automobilu pochylali się w głębokim ukłonie.

Cesarzowa najpierw udała się do salonu gdzie chwilę spoczęła. Eksc. Hirajama i sekretarz osobisty jej Cesarzkiej Mości baron Omori wręczyli referat p. Bielkiewiczowej o pracy Komitetu Ratunkowego i o tej wielkiej pomocy jaką Japoński Czerwony Krzyż oraz naród japoński okazuje polskim dzieciom. Jednocześnie wręczono list dziękczynny za pomoc i względy, jakimi są dzieci otoczone i prośbę najniższą o wzięcie pracy tej pod jej protektorat.

Następnie przeszła do oczekujących na audjencję. Cała świta składająca się z wielkich księżniczek i najwyższych dygnitarzy państwa postępowala za nią w pewnej odległości. Cesarzowa przechodziła powoli odpowiadając pochylem głową na niskie ukłony.

Koło przedstawicieli P. K. R. zatrzymała się i słuchała uważnie co mówili o przedstawionych mistrz ceremonji Dworu. Oddała każdemu osobny ukłon i przeszła dalej korytarzami specjalnie zbudowanymi aż na plac znajdujący się pomiędzy szpitalem J. C. K. i sierocińcem Fukudenka, gdzie mieszkają nasze dzieci. Na placu zbudowany był pawilon niewielki w którym stało jedno złoczone krzesło. Na placu oczekiwał oddział siostr miłosierdzia, który demonstrował ćwiczenia z noszami i przenoszeniem rannych.

Nasze dzieci w liczbie 101 oraz 50 japońskich sierót mieszkających w jednym ogrodzie z naszymi, stały według wzrostu w szeregach. Dzieciarni udzielił się nastroj uroczysty i cisza zalegała. Głównie ciekawie zwracały się w stronę pawilonu gdzie w błękitnym kostjumie na tle błękitnego nieba i kwitnących wiśni stała postać cesarzowej.

Według zwyczaju Japonji cesarzowa nigdy w takich razach nie rozmawia i zawsze przestrzeń dzieląca od niej jest dosyć odległa, w danym wypadku na 30 do 40 metrów. Chwila — i dzieci pochylili się w głębokim ukłonie. Cesarzowa dała znak by podeszły bliżej. Natychmiast wiceprezes J. C. K. p. Sakamoto powiedział o tem p. A. Bielkiewiczowej i szeregi posunęły się bliżej.

„Jeszcze bliżej“ zażądała cesarzowa. Na razie się zmieszano, gdyż to łamało ustalone zwyczaje.

„Chcę dobrze dzieci widzieć“....

Eksc. Hirajama prezes J. C. K. powtórzył raz jeszcze i znowu dzieci podeszły... Zaledwie 10 kroków dzieliło je od cesarzowej.

Po chwili melodia hymnu narodowego japońskiego Ki—mi—ga—ja popłynęła zgodnie z piersi polskich i japońskich dzieci.

Chwilka przerwy i nasze „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozległo się raźnie na tej gościnnej japońskiej ziemi, pod japońskim niebem, przed obliczem cesarzowej krajiny wschodzącego słońca. Dzieci japońskie dzielnie pomagały w śpiewie. Hymn nasz znała już dobrze.

Cesarzowa z dobrym, jasnym uśmiechem słuchała „Pragnę widzieć najmniejsze dziecko, niech p. Bielkiewiczowa przyprowadzi je do pawilonu“. Przedstawiciele J. C. K. bezradnie patrzyli to na p. Bielkiewiczową, to na najmniejsze dziecko. Tak niesłychane przełamanie etykiety i zwyczajów, do reszty zrujnowało cały przygotowany według określonych ceremoniałów program tego dnia.

Chwila zametu... Cesarzowa wyszła z pawilonu i sama poszła do dzieci polskich... Zapytała o najmniejsze dziecko. W tej chwili przyprowadzono z szeregów malutką 3 i pół letnią dziewczynkę znaną w lesie.

„Wiele lat? Zkąd?“ Informacje dawała p. Bielkiewiczowa po francusku. Kiedy Eksc. Hirajama zaczął tłumaczyć, cesarzowa ruchem głowy dała znak, że rozumie. Następnie położyła swą rękę na głowie dziecka i zwróciwszy się do p. Bielkiewiczowej wyra-

ziła najlepsze życzenia pomyślności w pracy ratowania dzieci i nadzieję, że one będą odtań szczęśliwa. Ośmielona jej życzliwym spojrzeniem p. Bielkiewiczowa w krótkich słowach podziękowała za pomoc okazaną.

Cesarzowa przeszła wzdłuż szeregu przyglądając się uważnie wszystkim dzieciom i z wyrazem ogromnej dobroci na twarzy. Następnie znowu z prezesem p. Hirajama podeszła do p. Bielkiewiczowej i powiedziała, że jest bardzo zadowolona, że widziała dzieci, którymi się bardzo interesuje i ma nadzieję, że będą zdrowe i szczęśliwe.

Komitet.

Z nad polskiego morza.

Półwysep Hel, w sierpniu.

O! ciekawy wybryk natury.

Z jednej strony morze, otwarte, żywe, groźne, z drugiej zatoka wielka, morska, dość płytka. Pośródkiem zaś wysunął się aż na 40 przeszło klm. wązki smalek lądu. I ten się morzu oparł. Ostał się i — ostoja.

Motorówka jechała dobrze. Ludziom jadącym w te strony radzę zabrać ze sobą rower lub zdrowe nogi. Innych środków komunikacyjnych dla ludności cywilnej rząd jeszcze nie obmyślił.

Jeśli jednak jesteś ministrem wojny lub choćby podporucznikiem WP., możesz być spokojny.

Każdy okrętek, motorówka lub kolej są dla ciebie dostępne.

Przed nami Kuźnica (Kussfeld) osada rybacka, jak rybackimi są wszystkie miejscowości na Helu, czy im na imię Kuźnica, Chałupy, Jastarnia czy Wielka Wieś lub Hela.

Ładuje się za pomocą łódek, gdyż łódź większa z powodu płytkości do brzegu nie dobieje.

Przy tej sposobności jedną tylko z pań, „na barana“ przez przewoźnika dostawiana do brzegu spada do wody. Powodem oczywiście nieporządek w toalecie — w sytuacjach takich zrozumiałe. Ale jest to ta sama dama, której nieznośny wiatr już przedtem zwał kapelusz z głowy (cieszyć się mężu — fason 6000 Mk) — bezpowrotnie.

Kto nie jest lekkomyślny, zamawia obiad w leśdynej oberży czy karczmie, restauracji czy jak nazwać to przesieblorstwo, któremu zaspokojenie potrzeb twego żołądka powierzyć jesteś zmuszony.

A potem dalejże nad morze! Szum jego stały, o zawrót głowy nawet tubylców nieprzyprowadzający, słyszysz już z daleka. Nie zmęczysz się. Z jakich 50 m. półwysep miejscami zaledwie szeroki. Piassek grzeje w nogi. Już przekroczyłeś kolei nowozbudowanej, z Pucka wiodącej do Heli, już stoisz przed nim.

Biedaku — nigdzie nie miałeś plaży dobrej, czystej, niezapelnionej. Chodź tutaj. Tu się możesz nasłuchać do woli Wiecznie szumiącego. Fala ci czwsta i dobra stopy polizze. Powietrze płucom da rokosz. Brak wykwinu i tzw. kultury nerwom uspokojenie. Zachodzą w głowę, jak to się stało, że ten wąski skrawek lądu się ostał? Las go ratuje, co się na nim na całej prawie długości rozpostarł, ratuje go też reka ludzka, robotę destrukcyjną morza niszcząca. A jednak opowiadają, że podczas burz wielkich morze fale swe od siebie do zatoki przelewa.

Ale — ostał się las i ostała się ludność kaszubska. Już zbudowano nią zbytnio nie będziesz. Bo ma ona stanowić dopiero element, który będzie „nasz“ zupełnie po uzyskaniu jej na nowo.

Rządy pruskie długością trwania i natężeniem zdziałać musiały swoje.

Kaszub jest obecnie jeszcze niepewny, a zachowawczy jak każdy nasz wieśniak, kwestję soli na oku przedewszystkiem małacy.

To materiał na przyszłość. Po pracy spokojnej, w przywiązaniu i wiarę bioracel. Na razie ryby jada do Gdańska, gdzie płacą w markach memieckich, a od ludności, latem na Hel przybywającej, bierze kochana Kaszubska mareczki polskie, lecz w miesłychanej wysokości.

Z miejscowości przy otwartem morzu leżących przyszłość klimatyczną wróżyćby mogła sobie największą Wielka Wieś. Kto chce mieć zatokę spokojną, morze otwarte w dużych falach, olbrzymi kawał łąki zielonej, plażę idealną, las sosnowy, a nie chce oddać się naabyt od „świata“, kto chce żyć zacisznie, spokojnie, niech jedzie do Wielkiej Wsi.

Niemna tu oczywiście jeszcze pensjonatów z całodziennym utrzymaniem, logis i obsługa“ i trzeba liczyć się z zamówieniem uljaka prosto od krowy i laljek prosto od kury, ale żyć i odżywiać się można. Obiad a nawet wieczerze jada się w oberży „do jagiellońskiego brzegu“ (sic), towarzystwo przeważnie warszawskie (oj te Warszawianki!) doborowe. Przeważają panie.

Koło wsi w namiotach bawi na letnim pobycie — drużyna harcerska (około 200 osób) z całej Polski, przybył też onegdaj na wywczasie letnie Józef Haller.

Na plaży swoboda i pewna domorośła kurtuazja. Sprawia ona, że kostium konieczny, choćby improwizowany.

Czyński.

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

Współczesnej muzyki.

Ustawiczne dążenie i nawet ożywie- nie intensywności, czuciowej, uczuciowej, zmysło- wej, nadzmysłowej, mocnej jak emanacja afirmująca życie, walecznej jak bezsilność człowieka, który doznał zu- pełnego zawodu. Harmonie macące zmysły lub szorst- kie dźwięki, cierpkie jak piołun. Coś nieświadomego nasładowe z czem rzeczywistym. Miękość światła nie- ziemskiego i jaskrawość koloru, obydwa doprowadzo- ne do wyrażenia wschodniej wizji. Chwilami asso- cja barw, która nigdy nie wydawała się bardziej prawdopodobna. To znów linia melodyjna, gładka jak muszkieta wietrzyku lub — węża, albo szorstka, zy- gawkowata jak cięcie biczem lub kilka słów przekle- Ństwa!

Pomieszczenie i splątanie równoczesne tylu przeci- wieństw, tylu gestów wyrażeniowych życia duszy, bez wyjścia, bez początku, bez końca, bez celu i roz- wikłania umiarowego. Skróty myśli zamiast zdań, ary- tmia czy polirytmy zamiast rytmiki: rozpętanie dy- namiki, walczącej kontrastami, brak jednego punktu kulminacyjnego, brak oparcia o jakąś przynajmniej u- rojoną podstawę słuchania muzycznego. Nic przewi- dzianego i nic niemożliwego! Negacja wszelkiego spokoju myślowego, szerokich luków i perspektyw. Traumatyka i egzotyzm! Nieskończona zdolność, wy- subtelizowania wyrazu przy równoczesnym zarzuceniu tego, co byśmy nazwali perspektywą psychologiczną. Równocześnie jakby dążenie, aby muzykę, sztukę czasu, wzbogacić o możliwości przestrzenne.

Nic wiadomo: czy wizja, czy egzageracja, som- nambulizm, lub spirytyzm. Mowa duszy czy zmy- słów, czy też duszy i zmysłów, czy może kinemato- graf muzyczno-psychiczny? W każdym razie nie re- toryka i nie naturalizm.

Czy menaturalność, czy powrót do natury; może ani jedno, ani drugie, lecz — sztuką, nową, którą zro- zumieją... nowi ludzie; my zaś nie przestaniemy przy- swajając sobie z niej tego, co jest produktem istotnego geniusza.

Zawszad dochochda do nas słuchy o grupach „nie- zawistych muzyków“, którzy biorą udział w ruchu ekspresjonistycznym: poza Rosją znajdziemy je w Pa- ryzu, Londynie, Wiedniu, Berlinie, także w Pradze. Wydawnictwa periodyczne, jak „Editions de la Sire- ne“, „The Chesterian“, „Musikblätter des Anbruch“, „Melos“ itp. itp. pozwalają śledzić rozwój estetycz- nych poglądów „szkół“ ekspresjonistycznych. Musi- my im przyznać bezwzględnie jedną zaletę: posiada- ją ludzi o bardzo wybitnym intelekcie i bardzo sze- rokich horyzontach myśli. Ich dialektyka estetyczna nie jest li tylko — retoryką; sięga do istoty rzeczy i odkrywa nowe zdolności muzyki, skrepowane i sflu- mione szablonami i kramem wytartych już w czasach Wagnera liczmanów pseudo-estetycznych. Ekspresjo- niści nie tylko burzą ale i budują. W błędzie byłby ten, kto by przypuszczał, że negują sztukę przeszło- ści. Zupełnie przeciwnie! Każdy myślący człowiek zgodzi się na to, że w muzyce styl, forma, środki, treść — to pojęcia nie tylko ściśle z sobą związane, ale ponadto zależne od okresu i wzajemnie będące jego cechą. Byłoby rzeczą płytkiej „wiary“ estetycznej, gdybyśmy przypuszczali, iż dziś można posługiwać się stylem, formami i środkami epoki Beethovena lub

ZACZAROWANY OGRÓD

wyświetla jeszcze tylko krótki czas Kinoteatr LEW w Filharmonii.

prześliczny dramat na tle precyzyjnej przy- rody włoskiej z genialną artystką PINA MENICHELLI w głównej roli

nn829

Wagnera, skoro epoki te minęły bezpowrotnie. Cze- sto nawet nie chodzi o nowe środki techniczne, jako środki wyrazu, lecz o nowy sposób posługiwania się nimi dla nowych myśli i nowych sposobów wypo- wiadania się. Tu właśnie ekspresjonści udowadniają, iż są zupełnie bezkompromisowi; nie estetyczny kwie- tyzm, choćby miły i piękny a pełen aspiracji, jest ich hasłem, lecz szukanie nowych dróg, nowych światów bez powtarzania tego, co przedtem już lepiej, gdyż (stosownie do czasu i okresu) stylowej, powiedzia- no i wyrażono. Myśl o przyszłości i ustawiczne, nie- zmordowane dążenie ku niej. Można to nazwać „fu- turyzmem“, ale nie będzie to określenie ani mówiące zbyt wiele, ani też nowe, jeśli przypomnimy sobie po- jęcie „Zukunftsmusik“ określone przez Ryszarda Wa- gnera w jego pismach. Muzyka (wartościowa) jako sztuka „rozwoju w czasie“ jest zawsze muzyką przy- szłości.

Jedno jeszcze przy końcu zapytanie musimy po- stawić: czy nowy kierunek, który nazwaliśmy ekstre- sjonizmem, neguje pojęcie narodowego — powiedzmy dokładnie: rasowego — pierwiastka w muzyce? Py- tanie to, dla psychologa muzyki zupełnie bezprzed- miotowe, stawiamy tylko dlatego, ponieważ możnaby z dotychczasowych wywodów przypuścić, że sprawa ta jest dla ekspresjonizmu obojętna. Otóż niewątpli- wie dążenia tego kierunku są skierowane ku osiągnię- ciu jakiegoś uniwersalnego wyrazu w muzyce, cze- goś ogarniającego ludzkość. A jednak każdy (nieuprzed- dzony) zauważy rasowe różnice między muzyką Rou- ssela i Schoenbergą, między Skrijabinem i lordem Bernersem, Bartokiem i Szymanowskim, — nawet wtedy, gdy w motywach brakuje tego, co nazwaliby- śmy pierwiastkiem narodowym. Co więcej — ekstre- sjonistów interesuje folklor muzyczny, melodie pry- mitywne, właśnie jako wyraz czystej bezpośrednio- ści i bezwzględnej szczerości, nie dającej się obalić za- dną regułą zawartą w tabulaturze zaprzysiężonego estetyzmu. Zapewne — gdy przeglądam sonaty i pie- śni ogromnie utalentowanego Indusa z Kalkuty p. Kaikhosru Sorabji, zdumiewam się nad jego bajecznie europejską (francuską) stylistyką i techniką; a jednak gdy przegrywam rumuńskie i węgierskie pieśni w o- pracowaniu p. Beli Bartoka, wówczas doznaję nieod- partego niecierpionego wrażenia, że to opracowanie, tak dra- żniące umysł muzyką stąpającego w jarzmie schola- stycyzmu techniczno-estetycznego, jest bliższe, o wie- le bliższe duszy ludowej muzyki, niż dawniejsze, mi- le drażniące ucho i ślizgające się po powierzchni mu- zyki opracowania, torturujące swobodę wyrazu i przy- gważdżające melodię ludową szrubami reguł szkol- nych do tablicy, na której widnieją równie „niezawo- dne“ jak wygodne i bezmyślne, a z góry już wyracho- wane na ułatwienie wysiłku myślowego kanony i re- guły.

Dlatego — gdybyśmy nawet nie „solidaryzowali- się“ ze stylem kierunku ekspresjonistycznego, musi- my lojalnie uznać wielką ich zasługę w wyzwaniu muzyki z pod jarzma szablonów, odczuwanych przez nas już wtedy, gdy jeszcze nie istniał termin: „eks- presjonizm“.

że zachował się bez zarzutu wykazując spokój i sta- nowczość prawdziwej odwagi.

— A więc jest odważny!

— Waleczny nawet! Nie spodziewałem się w nim takiego przeciwnika.

— Czy dlatego szukałeś z nim zwady?

— Kpiny twoje niesłuszne.

— Istotnie, że to nie chwila na żarty, powinnam upomnieć cię ostro. Zachowałeś się bez żadnego sen- su i wielce karygodnie. Co też pan Lacombe pomyśli o tobie i czemu przypisze twoje niepojęte wyzwanie?

— Wyzwanie moje nie zdziwiło go wcale, owszem szczerze wyznał swoją winę.

— Jakto? winę względem mnie?

— Tak, względem ciebie.

— To już korona wszystkiego! Bracie ty masz

brzika...

— Zupełnie jestem przytomny i postąpiłem jak byłem powinien. Wiem z jakim zamiarem pan La- combe przybył do Valmery; jestem pewny, że rzekł się już nadziei jakiejś się ludzi, nie mniej żadnych obaw do kompromitujących kroków z jego strony, a to rzecz główna. Jeżeli mogę udzielić ci jakiej rady, to żebyś wyszła za pana de Bravannes, który tak ro- dem, jak fortuna, jest zupełnie godnym ciebie.

— Widzę, że nie porozumiemy się nigdy na ten temat i proszę dajmy sobie wzajemne przyrzeczenie, że nigdy więcej nie będziemy wspominać pana La- combe a układ ten stosować się będzie w równej mierze do pana de Bravannes. Powiem ci z łaski swojej, że le- go natęstwo mię zaszczyca, ale że mi się mocno nie podoba, że nie mam zamiaru wychodzić za męża, a zwłaszcza za niego.

Nazajutrz, markiz wraz z córką opuścili Paryż i każde powróciło do swoich zwykłych zajęć.

Markiz powtarzał sobie:

— Zuch z Roberta, bił się o jakieś dzieciństwo, ale przystoj szlachcicowi spadać mieć w pogotowiu.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Biuro we Lwowie, urządza w ostatnich dniach września b. r. we Lwowie

4-dniowy kurs instrukcyjny dla Kierow- ników biur i sekretarzy Okręgowych Towarzystw rolniczych,

który obejmie wykłady o historii i organizacji Kółek rolniczych, tudzież o wszystkich kierunkach działal- ności Towarzystwa, ze szczególnem uwzględnieniem zadań i sposobów działania Okręgowych Towa- rzystw rolniczych.

Nauka na kursie będzie bezpłatna, skromny nocleg (bez bielizny i pościeli) zapewniony; koszta utrzymania ponoszą kursисти sami, o ile Okręgowe Towarzystwa rolnicze nie udzielą zasiłku. W kursie tym mogą wziąć udział tak obecnie już fungują- y kierownicy biur oraz sekretarze Okręgowych To- warzystw rolniczych, jak również osoby mające za- miar i warunki do objęcia posady kierownika biura Okręgowego Towarzystwa rolniczego.

Zgłoszenia należy wnosć najdalej **do 15 go września b. r.** wprost do Biura Małopolskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie (Mickiewicza 26), albo na ręce Okręgowych Towarzystw rolni- cych (względnie Delegacji powiatowych Małopol- skiego Towarzystwa rolniczego) z dokładem poda- niem imienia i nazwiska, miejsce zamieszkania, wieku i zawodu tudzież ewentualnie dotychczasowej działalności na niwie społecznej.

Przyjęci na kurs kandydaci będą zawiadomie- ni osobnym pismem o przyjęciu i terminie rozpo- częcia kursu. 3838

Powróciłem Dr. K. Haisig ul. Domagaliczów Nr. 1
ord. od 3 — 5. n3797

IWONICZ Sezon do 15 paździer- nika pensjonat : : : „Zolijówka“
ma pokoje do wynajęcia. n3676

W prywatnym gimnazjum realnem w Prze- worsku jest do objęcia od 1 września 1921

posada dyrektora.

Kandydaci zechcą łaskawie zaraz wnosć poda- nia pod adresem Komitetu. Warunki bardzo ko- rzystne. n3839

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i Pomp
ANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parter
przyjmuje zlecenia w zakresie dzia- łania wchodzącej.
Pompy transmisyjne i parowe dla fabryk, hydrauliczne barany i wiatraki układem.

Andrzej trwał w przeświadczeniu, że przeciwnik jego musi skończyć u czubków.

Robert się szczylił tem, że godnie podtrzymał honor rodziny, i martwił się znikającą błądząca swych lic.

Marguerita łamła sobie głowę nad domysłami i przypuszczeniami zdarzeń ostatniego tygodnia, a plot- ka krążyła między Paryżem a Pocomp, zajmując się żywo panem Lacombe i panną Valmery.

Pani de Valencay będąc w posiadaniu zwierzeń Marguerity udzieliła ich, zastrzegając tajemnicę, kilku swoim przyjaciółkom od serca, które pocięły roz- szarpać awanturę wszystkim, kto tylko ucha ku temu nakłonił.

W parę dni potem obmowa i oszczerstwo przy- łączyły się do plotki i zabarwiły opowieść, która po- dana w ścisłych granicach prawdy nie byłaby do- syć — piquantna. — Usłoto cały romans, do którego byle kto dorabiał nowe ustępy. Andrzejowi przyna- wano rolę Lovelasa a Marguericie Kiarysty.

X.

Nadeszła jesień. Świat ciałem obrabiał plotkę. An- drzej miał się zenić. Wybrał córkę notariusza pannę Eugenię Delanneau, młodą starannie wychowaną osobkę, przystojną, posadną, z rodziny znacznej, która zapowiadała miłą towarzyszkę pożycia domowego. An- drzej nie żądał więcej.

Oświadczyny jego przyjęto skwapliwie i już była mowa o dniu ślubu i ślubnych podarkach, gdy pewne- go ranka zjawia się u Andrzeja przysły teść jego i przemówił z pewną uroczystością:

— Mój panie, spełniam przykry obowiązek; ie- stem zmuszony zawiadomić pana, że zwalniam go ze słowa.

(Dok. nast.)

SKANDAL.

(Ciąg dalszy.)

Rozeszli się.

— Błem się po prostu z warjatem, — rzekł An- drzej, wróciwszy do siebie.

IX.

W dwa dni potem markiz dowiedziałwszy się, że Robert raniony, pojechał z córką do Paryża. Zastał syna przy smacznym posiłku i doskonałym apetycie, co znacznie złagodziło wzruszenie spotkania.

Robert opowiedział ojc, że miał poedynek z ra- cji przymówki w klubie, ale skoro został sam z sio- strą rzekł:

— To o ciebie się biłem.

— O mnie? Z jakiej racji?

— Już ty wiesz dobrze.

— Ależ nie wiem o niczem.

— Pamiętasz przecie pana Lacombe?

— Inżyniera! No tak, albo co?

— Wyzwałem go.

— No wiesz, że cięcie, któreś oberwał dobrze za- służone.

— Dziękuję za współczucie.

— O! przecie nie będę cię żałować; Nie mogę się nawet zasmucić zastając cię przy świetnym śna- daniu, w wygodnym fotelu z draśnięciem na ramieniu a wyznam, że byłabym w rozpacz, gdybyś był zra- nił twego przeciwnika.

— Uspokój się, ani kłmięty.

— To sprawiedliwe! Ale jak mógł przyjąć wy- zwanie?

— Umiałem go zmusić. Zresztą przyznać muszę,

NADSEKANE

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Kupujcie u źródła!!

ZESZYTY SZKOLNE do wszystkich klas,
notesy, bruliony, itp. wyroby papierowe, 3724n
SPRZĘDAJA HURTOWNIE wytwórniaEdwarda Zimnego, Lwów Zimerewi-
cza 3.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 26 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek 26. bm. „Dziewczyna z Holandji“, operetka
Kalmana, premiera.Sobota 27. bm. „Dziewczyna z Holandji“, operet-
ka Kalmana.Niedziela 28. bm. „Dziewczyna z Holandji“, Kal-
mana, operetka.Poniedziałek 29. bm. „Dziewczyna z Holandji“,
Kalmana, operetka.

BAGATELI LWOWSKIEJ

program inauguracyjny.

(Prolog — „Gra w durma“ — „Król się bawi“) —
cieszy się wciąż niesłabnącym powodzeniem, — o czym
świadczą co dnia wyprzedana sala. — Bilety w sklepie
Wgo F. Gabryela, Legionów 3. 3830— „Apollo. „Macistes atleci“, sensacyjny dramat
włoski. w 6 aktach.

— Nadzwyczajne walne zebranie członków Pol. Ko-
operatywy Inwalidzkiej odbędzie się w Domu Kato-
lickim (ul. Gródecka, 2) w dniu 28. sierpnia o godz.
10 przedpoł. z następującym porządkiem dziennym:
1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie z dotychczasowej dzia-
łalności. 3. Uzupełnienie Dyrekcji i Rady Nadzorczej.
4. Wnioski i interpelacje. — O ileby statutem przewi-
dziana ilość członków się nie jawiła, uchwały powzię-
te zostaną przy tej ilości członków w godzinę później,
którzy obecni będą na sali. Rada Nadzorcza.

— Początek roku szkolnego z dniem 1. września.
Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego komuni-
kuje wobec licznych zapytań, że nauka szkolna we
wszystkich szkołach rozpocznie się nabożeństwem d.
1. września br. Przesunięcie porządku roku szkolne-
go na czas późniejszy nie było i nie jest brane pod
rozważenie.

— Nareszcie wyjeżdża, wymykało się z piersi setek
urzędników oglądających duże wozy meblowe Za-
wadzkiego przed pałacem namiestnikowskim. Ale je-
szcze ten i ów nie był pewny, więc zasypywano py-
taniami spedytorów, czy naprawdę już... Tak, tak
brzmiała odpowiedź, o ten największy wóz dla gene-
ralnego delegata. Wprawdzie przy podziale mebli na
województwa orzeczone, że dla Krakowa mebli nie
potrzeba, bo tam mieszkanie urządzone, a jednak co-
lepszemu idzie do Krakowa. Druga sorta przeznaczona
dla Tarnopola, bo bądź co bądź były szef prezydyjny
a najgorsze do Stanisławowa. Dla Lwowa prawie że-
nic nie pozostawiono, bo województwo to jakoś nie
pewne. W ostatniej chwili dopiero, gdy sprawa wo-
jewództwa lwowskiego „wyklarowała się“, z każdego
nałożonego już wozu uszczknięto po parę mebel-
ków (najwięcej z wozu Stanisławowskiego) i wnie-
siono z powrotem do pałacu. Jak informują ze sfer
urzędniczych, uroczystego pożegnania nie będzie.
Skromność dyktowała, by wyjazd nastąpił w cichości.

— Pirotechnika odżyła. Festyny i zabawy ogrodowe
ostatnich lat poza muzyką i ewentualnie kołem szcze-
ścia nie dawały publiczności żadnego urozmaicenia.
Obecnie jednak dzięki produkcjom pirotechnicznym,
aranżowanym przez znanego pirotechnika J. Pragłows-
kiego, właściciela jedynej fabryki ogni sztucznych w
Polsce (Lwów, Zielona 48), zabawy na wolnym po-
wietrzu ściągają tłumy publiczności żadnej piękności
naprawdę widowiska. Festyny ubiegłych dni, na któ-
rych palono ognie sztuczne, cieszyły się wielką frek-
wencją uczestników, którzy żywo oklaskiwali szereg
różnorodnych zjawisk kunsztu pirotechnicznego.

Syndykat Interesentów Drzewnych
we Lwowie.

W ostatnim czasie został założony Syndykat Interesentów
Drzewnych we Lwowie, w skład którego weszły najpo-
ważniejsze firmy drzewne oraz liczni właściciele lasów.
Celem Syndykatu jest komisowa sprzedaż i obejmowanie
dostaw wszelkiego rodzaju drewna oraz wyrobów drze-
wnych i komisowe nabywanie urządzeń i materiałów po-
trzebnych dla prowadzenia gospodarstwa lasowego i prze-
mysłu drzewnego. Terenem działalności Syndykatu są
tak krajowe jak i zagraniczne rynki zbytu (aport).
Skład Rady nadzorczej Syndykatu stanowią: pp. inż. Cyryl
Kochanowski prezes, inż. Arnold Koliszer zast. prezesa,
Włodzimierz Barański, Tadeusz Cieński, Dr. Paweł Csała,
Adolf Kiesler, August hr. Krasicki, Karol br. Kruzenstern,
Dr. Marcell Paneth, inż. Michał Parylak, Dr. Józef Rein-
hold, Wilhelm Schmidt, Leon Selig, Dr. Józef Thom, Joa-
chim Thorn i Szymon Ułam. Zawiaływcom Syndykatu są
pp. inż. Jan Szczygielski i Dr. Artur Rapoport jako za-
stępca. Biura Syndykatu mieszczą się przy ul. Akademi-
cznej (Izba handl.-przem.). 2823

Niemcy i Ameryka.

Berlin. (PAT.) Po podpisaniu niemiecko-amery-
kańskiego traktatu pokojowego w gabinecie minister-
stwa spraw zagranicznych Rosena amerykański za-
stępca Dressel wyraził przekonanie, że stosunki nie-
miecko-amerykańskie ukształtują się w przyszłości
pomyślnie. Rosen odpowiedział, że Niemcy obecnie
spoglądają w przyszłość z nadzieją w przekonaniu, iż
stosunki gospodarcze i ogólne między obu narodami
ukształtują się pomyślnie.

Rzym. (PAT.) Rząd niemiecki wysłał do Londynu
12,000.000 mk. w złocie, jako zaliczkę na angielskie
pretensje odszkodowania.

Ku likwidacji strajku.

Warszawa. (PAT.) Komunikat otrzymany o godz.
1.30. Dnia 24. czerwca 1921 o godz. 23 w nocy pod-
pisany został w ministerstwie b. dzielnicy pruskiej w
Poznaniu następujący protokół: Zebrani przedstawici-
ciele Z. Z. K., P. Z. K. i Z. Z. P., oświadczając, że po
całym szeregu konferencji z przedstawicielami rządu,
biorąc pod uwagę konieczność państwową, obowią-
zuja się natychmiast podjąć pracę na kolejach w o-
brębie dyrekcji poznańskiej i gdańskiej w całej rozcią-
głości. Za podstawę poprawy bytu pracowników kole-
jowych przyjmuje się oświadczenie przedstawicieli
rządu: 1. Przenosi się natychmiast do klasy IV. miej-
scowości, w których są stacje kolejowe, a które były
dotychczas zaliczone do klasy V. Ponadto przepro-
wadza się rewizję miejscowości zaliczonych do III. i
IV. klasy miejscowego dodatku drożyznianego. 2. Dla
miasta Poznania przyznaje się mnożnik 700 w formie
dodatku wyrównawczego od 1. września 1921. 3. Spra-
wa podwyższenia uposażenia przez zwiększenie mno-
żnej może być załatwiona w pełnej mierze w formie
mnożnika i w formie podwyższenia mnożnika w dro-
dze rozporządzenia rady ministrów. Mnożna obecnie
obowiązująca może być zmieniona tylko w drodze u-
stawodawczej, co mogłoby być rozstrzygnięciem po
zebraniu się Sejmu. Udzielenie jednorazowego zasił-
ku przedstawia obecnie ministrowie do decyzji rady
ministrów. Wyplata może nastąpić do 10. września
br. Przyznana funkcjonariuszom b. dzielnicy pruskiej
równoważność za zaległe deputaty w wysokości 2,081
mk., otrzymują również funkcjonariusze kolejowi. U-
prawomocni do ekwiwalentu tego są wszyscy pracow-
nicy kolejowi, którzy pozostają w służbie od 15 czer-
ca 1921.

Uwaga do punktu 1. Punkt 1. należy rozumieć w
ten sposób, że o ile na podstawie stwierdzonych ur-
zędowo dat stosunki drożyzniane w jakiegokolwiek
miejscowości dorównają drożyznie w innej miejsco-
wości należącej do wyższej klasy, będą one odpowie-
dnie uwzględnione.

Uwaga do punktu 3. Co do udzielenia jednorazo-
wego zasiłku, to zasiłek ten rozunie się w tej wyso-
kości, w jakiej udzielono go pracownikom państwo-
wym w miesiącu sierpniu br.

Do dalszego porozumiewania się z rządem wyło-
niły wyżej wymienione Związki specjalną delegację.

Poznań. (PAT.) Ministerstwo b. dzielnicy pruskiej
po otrzymaniu wiadomości, że część kolejarzy nie za-
stosowania się do umowy co do zaprzestania strajku
i postanowiła na wiecu odbytym dalej strajkować, od-
niosło się natychmiast do Rady ministrów i do odno-
śnych ministerstw. Przed południem rozeszła się po-
głoska, że w byłej Kongresówce wybuchł strajk po-
wszechny. Pogłoskę tę podały także dzienniki. Wpły-
nęło to podniecając na sytuację. Nie ulega wątpliwo-
ści, że pogłoski te były inspirowane przez koła ko-
munistyczne, które chciały za wszelką cenę utrzymać
strajk. O godzinie 6 min. 5 wieczorem nadeszła od mi-
nistra kolei następująca depesza: Rada ministrów na
dzisiejszym nadzwyczajnym posiedzeniu zatwierdziła
warunki odnoszące się do polepszenia bytu pracow-
ników kolejowych. Wszelkie pogłoski o strajku w b. Kon-
gresówce i Małopolsce są bezpodstawne i zupełnie
nieprawdziwe. We wszystkich dyrekcjach panuje
spokój. Od jutra będzie uruchomiony ruch na linii
Poznań-Bydgoszcz, Poznań-Ostrów, Poznań-Leszno
i Poznań-Zbąszyn.

Poznań. (PAT.) Zastrajkowali tu pomocnicy apte-
karscy, wskutek czego apteki były wczoraj zamknię-
te. Powodem strajku nie uwzględnienie żądań pod-
wyżki płac.

Venizelos w Londynie.

Horsea. (PAT.) Oczekują w Londynie przybycia
Venizelosa. Przyjazdowi jego przypisują wielkie zna-
czenie polityczne.

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj wyjechał stąd automobi-
lem do Warszawy wysoki komisarz Haking, dla pod-
pisania konwencji polsko-gdańskiej.

Rzym. (PAT.) Król Aleksander upoważnił rząd do
sprawowania w jego imieniu rządów aż do wyzdro-
wienia.

Burzliwe zajęcia w Ischlu.

W dniu 22 sierpnia obradował w Ischlu zjazd ro-
botników, zajętych w salinach państwowych. Po za-
kończeniu obrad robotnicy udali się do szynków, w
których przy dźwiękach muzyki spędzili czas aż do
chwili odjazdu pociągów. O 6-tej wieczorem uforma-
wali pochód i przeciągali ulicami dążąc do dworca.
Gdy przechodzili koło hotelu „Elżbiety“ z okna dru-
giego piętra ktoś począł gwizdać, a jak robotnicy o-
świadczyli, splunął na tłum.

Wśród robotników wywołało to oburzenie, to też
tłum stanął przed hotelem, a zająwszy groźną postawę
zażądał wydania osoby, która wobec robotników do-
puściła się prowokacji. Portier, gdy mu wskazano
okno, z którego gwizd miał się rozlegać, oświadczył,
że mieszkanie to zajmuje rodzina holenderskiego ba-
rona van der Capelle i że tym, który na balkonie świs-
tał był młody baron, 20-letni student. Robotnicy za-
żądali wydania studenta. Portier, wobec groźnej sy-
tuacji, zniwolił młodego barona do zejścia i usprawił
dliwienia się delegacji robotników w foyer hotelu. Stu-
dent usłuchał rady portiera i oświadczył robotnikom,
że jest obcokrajowcem i że nie miał najmniejszego
zamiaru ubliżenia w czemkolwiek robotnikom, ci je-
dnak nie zadowolili się tem oświadczeniem i nie słu-
chali dalszych słów usprawiedliwiającego się młode-
go van der Capelle i ciężko go pobili. Z pomocą przy-
szedł pobitemu właściciel hotelu Selauer i posłowie Ze-
lenka i Laimer, tudzież socjalistyczny członek rady
miejskiej Leeb. Student pobity wycofał się do swego
mieszkania, a tłum pomimo uspokajających słów wy-
żej wymienionych osób, pospieszył za nim na drugie
piętro i tam zetknął się z młodym bratem owego stu-
denta. Chłopak opuścił właśnie pokój, by usprawić
dliwić brata, został również przez robotników napa-
dnięty i pobity.

Podczas tych scen, rozgrywających się w hotelu,
tłum zebrany na placu żądał wydania całej rodziny
van der Capelle. Posłowie, gdy tłum zamierzał wtar-
gnąć do hotelu, stanęli w bramie i zdołali wreszcie
uspokoić robotników, którzy zażądali, aby rodzina ho-
lenderska do 24 godzin opuściła Ischl i zapłaciła 10
tysięcy kor. na rzecz głodnych Rosjan. Holendrzy w
godzinach porannych wyjechali ze zdrojowiska.

Pisma wiedeńskie stoją w obronie rodziny hol-
enderskiej podkreślając, że robotnicy mogli sprawę od-
dać władzom celem ewentualnego ukarania winnego,
o ile zachodziła w tym wypadku prowokacja, a nie
wymierzać sobie doraźną sprawiedliwość, całe zaj-
ście niezbyt przychylnie usposobiło zagranicę dla Austrii
te zastępy obcokrajowców, które corocznie zjeżdżają
do zdrojowisk austriackich.

Echa masakry w Osieku.

Na pogrzebie obywatela niemieckiego Hoffa, po-
ległego podczas rozruchów w Osieku przemawiał nad
grobem radca legacyjny niemieckiego poselstwa w
Pradze, Limmer w te słowa: „Mam prawo mówić w
imieniu zmarłego, którego dzisiaj grzebiemy. Muszę
dać wyraz rozgoryczeniu, że obywatel niemiecki w
państwie, z którym pozostajemy w pokojowych, przy-
jaznych stosunkach uległ takiemu losowi i żywimy nie-
płodną nadzieję, że ta ofiara nie poszła na marne i że
rząd tego państwa dołoży wszelkich starań, aby do po-
dobnych wydarzeń nie przyszło. Stan, w którym nie-
miecki obywatel przybył tutaj, aby oddać się pokojo-
wemu zajęciu, a narażony na niebezpieczeństwo padł
zabity, może stosunki między obu państwami uczynić
niemożliwymi“.

Organ ministerstwa spraw zagranicznych w Pra-
dze uważa mowę Limmera za niesłychaną prowoka-
cję i zapowiada odpowiednie kroki w Berlinie.

Katas'rofa lotnicza w Niemczech.

W miejscowości Bittersfeld, w Niemczech wznio-
sły się onegdaj z pola wzlotów dwa balony sterowe,
z których jeden z powodu niezupełnego uszczelnienia
nie mógł wznieść się wyżej i zawadził o komin fa-
bryczny, przyczem powłoka przedartą została ostrzem
piorunochronu. Balon opadł nagle z wysokości 50 me-
trów, przyczem trzech pasażerów i kierownik ulegli
tak ciężkim ranom, iż niebawem zmarli.

Hull. (PAT.) Setki ludzi było świadkami katastro-
fy statku powietrznego Z. R. II., gdy szczątki palą-
cego się statku powoli spadały na ziemię. Liczne stat-
ki posłano na pomoc, a na miejscu wypadku rozpoczę-
to natychmiast akcję ratunkową. Z 49 osób znajduj-
ących się na statku zdołano uratować tylko 6, między
nimi kapitana. Wśród załogi było 5 oficerów angi-
elskich i kilku amerykańskich oficerów marynarki. Sta-
tek znajdował się w podróży do Ameryki i był naj-
większym na świecie tego rodzaju, miał bowiem 695
stóp długości, 300.000 stóp kubicznych pojemności i
posiadał dostateczną ilość benzyny dla odbycia 6.500
mil angielskich.

Sjonistyczni pupile.

Posel sjonistyczny Gruenbaum w pierwszą rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego ważył zdanie, wypowiedziane w „Najer Hajut”, że żydzi chcieli „pomóc i przyczynić się do „cudu nad Wisłą”. — Jaka była ta pomoc pisaliśmy szerzej omegdaj podając nazwiska sześciu szeregowców-żydów z pułku łódzkiego, między nimi niejakiego Perkala, który na froncie w chwili grożącego niebezpieczeństwa prowadził propagandę komunistyczną.

Otóż takich „obywateli” — którzy w roku zeszłym chcieli „pomagać” za wzorem Perkala było znaczniej więcej.

I tak wyrokiem sądu wojkowego w Sosnowcu skazani zostali wczoraj za uchylenie się od służby wojskowej w lecie 1920 r., podczas najazdu bolszewickiego: Aron Danciger lat 24 z Będzina na 3 miesiące więzienia i 120 Mkp. kosztów sądowych;

Abram Szykman lat 27 z Będzina na taką samą karę i 200 Mkp. kosztów sądowych;

Benjamin Morgenstern lat 28 z Będzina na 4 miesiące więzienia i 200 Mkp. kosztów sądowych;

Chaim Dawid Barumherczyk lat 20 na 3 miesiące więzienia i 120 Mkp. kosztów sądowych;

Abram Kornfeld lat 30 z Będzina na 8 miesięcy więzienia i 200 Mkp. kosztów sądowych.

Na zasadzie amnestii kary trzymiesięcznego więzienia zostały skazanym darowane, pozostałym zaś na zasadzie amnestii darowano karę więzienia do połowy. „Obywateli!”

Ze świata.

Trzęsienie ziemi w Chinach w dniu 16 grudnia 1920 r. W grudniu rz. silne trzęsienie ziemi spustoszyło wielkie obszary w Chinach. Prasa codzienna ograniczyła się do podania tego faktu, lecz do niedawna nie wiele o nim wiadano szczegółów i danych dokładnych. Pierwszą źródłową pracę napisał ojciec Cherzi, uczony z obserwatorium w Zi-Ka-Wei, a znany seismolog angielski, Davison, podał ją w streszczeniu w „Naturze”.

Najsilniej dotknięte zostały prowincje w północno-zachodniej części Chin; trzęsienie ziemi objęło przestrzeń o długości 300 km., szerokości 100 km. Całe wstrząśnienie trwało okół trzech minut. Niema dokładnej cyfry strat: O. Cherzi podaje liczbę 40.000 zabitych, lecz istotna cyfra jest prawdopodobnie o wiele wyższa. W okolicach tych rzeki wylubły doliny o wysokich, stromych ścianach skalistych, w których krajowcy pobudowali sobie rodzaj jaskiń mieszkalnych. Nie ulega wątpliwości, że wielka ilość tych domostw została zasypana przez grzyzy.

Times drukuje sprawozdanie, zgodne w szczegółach z raportem: O Cherzi w tem, co dotyczy rozciągłości wypadku, lecz cyfrę zabitych podaje w przybliżeniu 180.000. W Kynan zginęło 30.000, miasto Hai-Cheng zaważyło się całe wraz ze swymi 70.000

mieszkańców. Jest to według uczonych jedno z największych dotychczas systematycznie zbadanych trzęsień ziemi na świecie. W Messynie w r. 1908 zginęło około 100.000 osób; w Indiach w r. 1893 — 180.000; w Japonii w r. 1703 — 200.000; w Indjach w r. 1737 — 300.000.

Dział ekonomiczny.

✱ Kompetencje ministerstw w sprawach naftowych. Ogłoszono rozporządzenie w sprawie ustalenia kompetencji ministerstw w kwestiach naftowych.

Na mocy tego rozporządzenia Państwowy Urząd Naftowy, wraz ze wszystkimi swymi agendami, podlegający dotąd na mocy rozporządzenia Ministrów Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych i Skarbu z dnia 1 października 1919 r. Ministerstwu Skarbu przechodzi pod kompetencje Ministra Przemysłu i Handlu.

Minister Przemysłu i Handlu nie omisszka w najkrótszym czasie przedstawić Radzie Ministrów do zatwierdzenia statut organizacyjny tego organu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, który przejmie agendy odnośnie do spraw naftowych, pozostające dotychczas we wszystkich innych władzach w szczególności także agendy dotychczasowego Państwowego Urzędu Naftowego przy jednoczesnym jego zniesieniu.

✱ Cukier w Czechosłowacji. Za czas od października 1920 r. do czerwca 1921 r. cukrownie w Czechosłowacji wyprodukowały 715 tys. tonn cukru. Wewnętrzne zapotrzebowanie wynosiło 247.403 tonn, w samym miesiącu czerwcu skonsuowano 33.203 tonn.

Za granicę wywieziono ogółem 302.905 tonn, najwięcej dostarczono do Hamburga (transyt) — 70.657 tonn, następnie do Francji — 51.039 tonn, Austrii — 48.299 tonn, dalej do Anglii, Niemiec i Rumunii.

W ostatnich czasach (połowa sierpnia) zapasy znacznie się zmniejszyły, gdyż cukier w wielkiej ilości sprzedano za granicę. (Russpress).

✱ Rumunia zamawia parowozy w Czechach. Rumuńskie ministerstwo komunikacji dało zamówienie na 100 lokomotyw w czeskich Zakładach Skoda w Pilźnie. (Russpress).

✱ Minister finansów o stanie ekonomicznym Łotwy. Łotewski minister finansów p. Kalnusz w rozmowie ze współpracownikiem „Russpressu” powiedział co następuje:

„Wystawa w Rydze nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Pomimo tak niedawno ukończonej wojny, Łotwa nadzwyczaj szybko doprowadza do normy swe życie gospodarcze i stosunki handlowo-przemysłowe. Wszystkie oddziały wystawy zajęte były przez ekspozyty obce i krajowe. Wystawa obecna dowiodła obcokrajowcom, że życie na Łotwie poszło już właściwym trybem i stosunki z sąsiadami są już uregulowane.

Nasze położenie geograficzne pozwala nam być łącznikiem pomiędzy dwoma wielkimi państwami — Rosją i Niemcami i sąsiedzi nasi powinni wiedzieć, że

w żadnym wypadku nie chcemy być przeszkodą w ich wzajemnych stosunkach handlowych.

Ażeby odrodzić własny przemysł, zaprowadziliśmy bardzo wysokie cła importowe, i otóż na wystawie znaleźliśmy już próby odradzającego się przemysłu łotewskiego.

Kwestia komór celnych z Estonią jest już uregulowana, ku obojętnemu zadowoleniu, co się zaś tyczy granicy litewskiej, to jest to dotąd niemożliwe gdyż Litwa nie ma dotąd ustalonych granic.

Kapitał zagraniczny może znaleźć szerokie pole do działania w odradzającym się przemyśle i handlu. Ze względu na stan waluty łotewskiej, ręce robocze są u nas dużo tańsze, aniżeli gdziekolwiek w innych państwach; dlatego też ceny produkcji wypadają o wiele niżej, aniżeli nawet w Niemczech.

Przed wojną produkty gospodarstwa wiejskiego jako to len i mleko przewyższały zapotrzebowanie kraju tak znacznie (że można je było wymienić za granicą na zboże, ilość którego była zawsze niewystarczająca, obecnie znowu zbliżamy się do podobnego ustosunkowania.

Ryga ma już wygląd przedwojenny, ale wewnątrz kraju jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia. (Russpr.)

✱ Taryfa komunikacji napowietrznej. Łotewskie ministerstwo komunikacji ustaliło następującą taryfę za przejazd aeroplanem: z Rygi do Kowna — 400 Mk niem., z Rygi do Królewcza — 750 Mk niem., z Rygi do Gdanska — 990 Mk niem., z Rygi do Szczecina — 1875 Mk niem. i z Rygi do Berlina — 1950 Mk niem.; bagaż ręczny przewoźowy jest gratis. (Russpress)

✱ Gielda pracy w Niemczech. Ostatnie wykazy „Reichsarbeitsblattu” dowodzą, że zapotrzebowanie rak roboczych w Niemczech w ostatnich czasach wzrosło, przez co liczba bezrobotnych spadła. Gielda pracy wykazuje następujące cyfry: w ostatnich miesiącach potrzebujących pracy notowano w kwietniu 1.013 tys. ludzi, w maju liczba ich spadła do 971 tys., a w czerwcu do 941 tys., przy jednoczesnym zwiększeniu zapotrzebowania na robotników. Wykazy związków zawodowych notują również zmniejszenie się liczby bezrobotnych, procent ten wynosił w kwietniu 3,9, w maju 3,7 i w czerwcu 3,0.

Zapotrzebowanie wzrosło nietylko na robotników sezonowych, lecz we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu. Jednocześnie ze spadkiem liczby bezrobotnych zmniejszyła się również suma wydawana na zapomogi, a mianowicie: na 1. marca — 426 tys. mar., na 1. maja — 394 tys. mar., i na 1. czerwca — 317 tys. marek. (Russpress).

za spokój duszy s. p.

Krzysztofa Obertyńskiego

kapitana ochotniczego Oddziału majora Abrahama kawalera krzyża „Virtuti militari” poległego śmiercią bohaterską w walkach pod Zadwórzem, w sierpniu 1920 r., odczędź się w sobotę, d. 27 sierpnia b. m. msza żałobna, w kościele św. Mikołaja, o godzinie 9-tej z rana. 3812

CENY OGŁOSZEŃ.
Miejscowych i z miejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 12 Mk.,
Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 35 Mk.
Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk.
Za 1 wiersz w kronice 70 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ.
Po kronice 60 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 5 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

OBUWIE

męskie, damskie, i dziecięce,

UBRANIA

męskie i chłopięce

POŃCZOCHY, SKARPEK

poleca w ogromnym wyborze po cenach przystępnych

PALTA, PŁASZCZE GUMOWE

LEON TEODOR SKRZYPEK, Lwów, Pasaż Mikolascha.

Wszystko obuwia praktycznego i luksus, wystawione będą na „TARGACH W SCHODNICH”. 3830

WAŻNE DLA PRZEMYSŁU I GOSPODARSTW!

Do firmy „FOLSOT”, Polskiej Spółki dla obrotu towarowego, Spółki akcyjnej, Lwów, ul. Szajnoch 1. 2, — Oddział techniczny ul. Boularda 1. 5, II. schody, na prawo, I. p. (dawne biuro surowców) nadeszło 6 wagonów artykułów i przyborów technicznych. **PASY** porędowne skórzane, belgijskie i wielkie, specjalne do celów wierniczych (Bohrriemen) gurtowe i druciane. **Zeszywacze** tłuszczowe i ochronne. **Łączniki** do pasów różnych systemów. **Węże gumowe** wszelkiego rodzaju oraz węże z przedziwa do sikawek. **Władra** pożarnicze. **Pierścienie gumowe** do tłoków (Kolbenringe). **Artykuły gumowe** dla fabryk wody sodowej. **Płyty** i pakunki do rozczepienia maszyn. **Sznury gumowe**, okrągłe i kwadratowe. **Oliwiarki** i smarownice różnych systemów. **Wodowskazy** i mierniki oryginalne Klingera. **Płyty** do drzewa, metalu i cyrkularek. **Pilniki** Bleckmanowskie — „Piłnik” i Fischerowskie „St. Edger”. **Tarcze** szmirglowe do pił i do narzędzi. **Artyguły szmirglowe**. **Pompy** mosiężne i żelazne, stali i cynkowe. **Kompozycje**. **Kowadła**, imadła, klucze do śrub. **Narzędzia** miernicze do wszelkich celów. **Masa** do filtrowania wina i piwa. **Szpunty** czeskie prasowane i tłoczone. **Korki prawdziwa hiszpańskie**. **Obrożce gumowe** dla dorożek. — P. T. Interesantów zaprasza się do obejrzenia magazynów bez obowiązku kupna! 3842

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Młynskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 3342

Pilniki, świder spiralne, hurtownie oraz narzędzie poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 3351

Pompy Whorthingtona i centryfugalne na składzie „Pilot” Batorego 4. Lwów. 3731

Porfepian lub pianino kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 3836

MIESZKANIA.

Ziemski właściciel natychmiast poszukuje w spokojnym miejscu pokój z kuchnią za produkta, siano lub pieniądze dla przyzwoitych i ziemskich handlowych interesów, Lwów, ul. Bajki 25, mieszkanie Syrotjaka. 3821

3-6 pokoi jasnych wygodnych poszukuje się

na lokal biurowy, o ile możliwym z garażem na auto w blizkości. Zgłoszenia Potockiego 72. 3834

Medyk, Poznańczyk, poszukuje po oju umeblowanego pokoju, z komfortem przy inteligentnej rodzinie od 1-go września b. r. Zgłoszenia pod „Poznańczyk” w Administracji. 3835

NAUKA

Otwieram 3 miesięczny kurs kroju. Każda z Pań uczęszczająca na kursa może szyć podczas nauki dla siebie. Jolonda. Staszica 8. II. p. 3691

Kurs tańców rozpoczynam 2 września Nowicki Pańska 1c. 3760

Szkołka Prebłowska, Szkoła powsz. Pełczyńska 28. Wpisy codziennie. 3826

POSADY POSZUKIWANE.

Rufynowany administrator dóbr dobrze polecony szuka posady poste-restante Lwów poczta 8. kwit inseratowy. 3824

Kandydat notarialny z praktyką, obejmie zaraz posadę. Zgłoszenia z podaniem warunków Administracja „Notariat”. 3791

ROŻNE DONIESIENIA.

Studenta szkół średnich przyjmę na wikt i stancję częściowo za wiktuały. Pośrednictwo wykluczone. Grodzickich 4, drzwi 14. 3831

150-200 tys. mar. niezwłocznie potrzebuje ziemianin na dobrych warunkach. Ul. Bajki 25, II piętro, p. Syrotjak. 3831

KUPCY!

Najtaniej i najszybciej możecie się zaopatrzyć
w wszelkiego rodzaju towary tylko i jedynie na
I-szych międzynarodowych

„Targach Wschodnich“

we Lwowie

w czasie od 25. IX. do 5. X. 1921.

Legitymacje uprawniające do uczestnictwa wydają:

we Lwowie: Biuro Targów Wschodnich, Akademicka 17. — Biuro Transp. Targów Wschodnich, Plac Hallicki 15.

w Przemyśle, w Drohobyczu i w Podwoleńskich:
Oddziały „Polskiego Globu“.

3877

Wznieś za swoją dziewczynkę zupełnie sierotkę ślubną, lepszej rodziny, ładną, zdrową blondynkę 3—4 lat. „Müllerówka“ Przemysł-Zasanie-Winnagóra 18. 3803

Nieustająca wystawa sprzedaży kupna wszelkich rzeczy mebli używanych do urzędzeń mieszkaniowych Tomaszewski Ossolińskich 9. 3757

20 lat istniejąca pracownia tapicersko dekoracyjna Alojzego Tomaszewskiego Ossolińskich 9 przyjmuje wszelkie renowacje mebli, tapetowania pokoi, dekoracje. 3756

Prof. Dr. M. T. Huber.

ALBERT EINSTEIN
i jego teoria

— Cena 30 Mk. —
wszędzie do nabycia.

CERATY

w wielkim wyborze

poleca

LUDWIK 3837

HOSZOWSKI

Lwów,

Akademicka 1. 3.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

PRZYJMUJE

--- DUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO“

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Syndykat Rolniczy

Lwów, plac Marjański 10

dostarcza natychmiast

3758

ŻYTO PETKUS

I i II od-
siew oryginalnego, siewne żyto i pszenicę.

ZNACZKI ZAGRANICZNE

Kupno — Sprzedaż

Wydawnictwo czasopisma „FILATELISTA“ Centrala Związku międzynarod. filatelistów i korespondentów „UNJA“

EUG. A. SZCZERBAN, Z. CZYŻEWSKI i Ska

LWÓW, ul. Zielona 30.

3394

MATKI powinny pamiętać, że tylko la-
nołicowy puder „DZIDZI“ z mar-
ką „Kogut“ radykalnie i szybko usuwa
oprzalność, zaczerwienienie i stan zapalny
skóry u dzieci. — Sprzedaż w aptekach,
droguerjach, perfumerjach. 3780

Przedstawicielstwo na Lwów:

G. ŚLIWIŃSKI, ul. Teresy 1. 16.



Inż. JAN A. SEIMANN

LWÓW, ul. Pańska 23.

3309 OTRZYMAŁ ŚWIEŻY TRANSPORT

**NARZĘDZI RZEMIESLNICZYCH
I POMP STUDZIENNYCH**

KOMUNIKAT.

Polski Bank Przemysłowy we Lwowie roz-
szerzając działalność swą w kierunku obsługi prze-
mysłu naftowego otworzył w dniu 20 b. m. Oddział
w **SANOKU**.

Nowo założone Oddziały Banku w Warszawie
i w Łodzi podejmują pełny tok czynności z dniem
1 września b. r. 3828

W najbliższej przyszłości otworzy też Polski
Bank Przemysłowy nowy Oddział w **ŚNIATYNIE**.

Założyciele Spółki Akcyjnej pod firmą Karol Machlejd w Warszawie

SPÓŁKA AKCYJNA

zawiadamiają niniejszem, iż organizacyjne Zgromadzenie Akcjonariuszy tejże Spółki odbędzie się dnia 30 sierpnia 1921 roku o godzinie 5 tej popołudniu w 1 kalu Banku Przemysłowego Warszawskiego w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 11, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie Walnego Zgromadzenia i wybór Przewodniczącego;
- 2) Sprawozdanie założycieli;
- 3) Zatwierdzenie kupna na rzecz Spółki nieruchomości NN.: 917, 917A, 917B, 917C, i 918 w Warszawie;
- 4) upoważnienie Zarządu do nabycia na rzecz Spółki od Banku Przemysłowego Warszawskiego najaktu ruchomego znajdującego się w powyżej wymienionych nieruchomościach;
- 5) określenie liczby Członków Rady;
- 6) wyznaczenie wyznaczenia dla Członków Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
- 7) wybory Członków Rady oraz Członków Komisji Rewizyjnej i ich Zastępców.

LANGEN i WOLF

Fabryka motorów i maszyn w Kolonii - Deutz i Wiedniu

dostarczają natychmiast:

wszelkiego rodzaju motorów spalinowych dla popędu benzyną, ropą i gazem ziem.

Motory Diesla bez kompresora. Motory ssące. Aparaty dla zużytkowania odpadków drzewnych do wytwarzania gazu i popędzania motorów. — Lokomobile i lokomotywy benzynowe. — Traktory dla rolnictwa i gospodarstwa leśnego. — Specjalność dla przemysłu naftowego: Motory do wiercenia, tłokowania i pompowania ropy ze zmiennym ropędem, gazem ziemnym, ropą lub benzyną.

Motory do pędzenia ekschaustorów.

Generalne zastęstwo: Inż. R. KIELESKI i Spółka w Borystawiu Telefon Nr. 137 i 138. 3652

Dla Eksporterów i Odbiorców krajowych
dostarczamy natychmiast

3682

NAJLEPSZĄ

PAPE DACHOWĄ i ASFALT

hurtownie i detalicznie

Ceny konkurencyjne

FABRYKA PAPI W. ŻARLIŃSKI

Stanisławów, Sapieżyńska 10, Telefon 130.

Kapelusze filcowe, aksamitne przerabia modnie, tanio
Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Miko-
lascha. 3621

Węgiel kamienny

oferujemy z natychmiastowym załadowaniem a to:
czarny kokszowany . po 80.000 mp. za wagon 10 tonowy
brunatny 55.000 10

Cena loco wagon stacja załadowania. 3728

„Fedbork“ Ska z ogr. odp. Lwów, Kraszewskiego 3.

Cukiernia

rowego oraz jaj.

Zalewskiego, Lwów, Akademicka 22, —
poszukuje stałego dostawcy masła des-
3571

Transporty Meblowe

między miastowe wykonuje wozami
meblowymi i wagonami najlepiej i
najtaniej

SPEDYTOR

Gustaw LIFT

Lwów, Kościuszki 22. 3813